Nr. 308. We Lwowie Środa dnia 6. Listopada 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct. (kwartalnie 4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł. (kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie — zł. 50 ct. (kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie — zł. 80 ct. (kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Na mocy ugody z wydawcą, możemy oddawać naszym prenumeratorom

20 tomów powieści historyczn. J. I. Kraszewskiego za cenę złr. 10 ct. 40.

W drodze prenumeraty nabywać mogą abonenci dalsze serje po złr. 2 ct. 60.

Administracja ma w zapasie jeszcze tylko kilka kompletów

Dzieł Narcyzy Żmichowskiej (Gabrjell)

4 tomy złr. 5 ct. 60.

Nowi prenumeratorowie otrzymają na żądanie początek drukującej się właśnie powieści p. t.: „Szary proch."

Prądy powyborcze.

Lwów 5. listopada.

Bardzo dobrze wprawdzie wiadomo, kto do jakiego należy stronnictwa politycznego w świeżo wybranym parlamencie francuskim — mimo to przebija się jakaś niepewność w artykułach publicystycznych, poświęconych paryskiej konstelacji parlamentarnej. Artykułów na ten temat teraz co raz więcej. Rzecz to zupełnie naturalna. Termin zebrania się parlamentu jest już bardzo bliski, więc nic dziwnego, że stronnictwa i partje, frakcje i koterje zawczasu starają się obliczyć siły własne i obce, że chcą z góry i ile możności wcześnie wiedzieć, z kim i przeciw komu przyjdzie stoczyć walkę parlamentarną. Dotychczas te obliczenia i zestawienia nie doprowadziły do wyczerpującego i zadowalniającego rezultatu. W ferworze walki wyborczej stronnictwa polityczne wszystkie, republikańskie i monarchiczne — kierowały się bezwzględnym egoizmem i ekskluzywnością. Każde starało zapewnić zwycięstwo przedewszystkiem własnym się zasadom, własnemu programowi i własnym kandydatom. Dzisiaj szał walki minął i stronnictwa znajdują się w przededniu właściwej pracy parlamentarnej. A że żadne ze stronnictw, które wstąpiły w szranki wyborcze, nie potrafiło za sobą pociągnąć większości narodu francuskiego — więc rzecz jasna, że stronnictwa, które przynajmniej względną uzyskały większość, które sobie zatem przypisują zdolność do rządów, już teraz myślą o pewnem zbliżeniu i ściślejszem zszeregowaniu się, aby w izbie utworzyć bezwzględną większość bezwzględnie zdolną do rządów. Pozytywnych rezultatów pod tym względem żadnych jeszcze nie ma. Wszystko leży do tej pory w sferze prób, usiłowań i dyskusyj teoretycznych. Proces tworzenia jeszcze się nie zakończył. O rezultatach dzisiaj mówić byłoby zatem za wcześnie.

Ale i w tem stadjum, w jakiem się obecnie sprawa znajduje, zasługuje ona z bardzo wielu względów na bliższą uwagę. Że wśród stronnictw republikańskich objawia się silny prąd pojednawczy, to rzecz zupełnie zrozumiała. Republikanie w ogóle biorąc, bez rozróżnienia szczególnych odcieni, mają w kraju większość, chcąc więc wobec narodu okazać swoją zdolność do rządów, muszą się starać o wytworzenie, a raczej złożenie większości, jeżeli nie jednolitej to przynajmniej, jako tako zgodnej, która potrafiłaby stawić czoło wszelkim wrogim kombinacjom opozycyjnym. Ale prąd ten pojednawczy objawia się także i z innej strony.

Wśród stronnictw monarchistycznych, które dotychczas jedno tylko znały hasło — zniszczenie rzeczypospolitej — dziwny teraz odbywa się proces. Dotychczas wszystkie siły skierowane były ku temu, aby obalić republikańską formę rządu, bez zastanawiania się na razie nad tem, czem rzeczpospolitę zastąpić. W dążeniu do tego wytkniętego negatywnego celu byli monarchiści tak zaślepieni, że wcale nie byli wybrednymi w wyborze środków. Sojuszników i przyjaciół brali imperjaliści i rojaliści gdziebądź! Ktokolwiek mógł się przydać do obalenia obecnego systemu rządowego, ten pożądanym był sprzymierzeńcem. Tak było jeszcze w ciągu ostatnich wyborów parlamentarnych — dowodem czego przyjaźń serdeczna, jaka łączyła i hrabiego Paryża i księcia Wiktora z eksjenerałem Boulangerem. Dzisiaj pod tym względem poważna zaszła zmiana. Z jednej i z drugiej strony, to jest imperjalistycznej i rojalistycznej, starają się na gwałt otrząsnąć z przyjaźni ze skompromitowanym emigrantem z Jersey. Przyznają otwarcie publicyści legitymistów i bonapartystów, że Boulanger był dla nich tak długo dobrym, jak długo można się było po nim spodziewać, że będzie w stanie kłopotać rzeczpospolitę. W drastycznym swoim sposobie wyrażania się nazywa go głośny Cassagnac „miotłą", którą miano wymieść stajnię republikańską. Skoro miotła się wytarła, rzuca się ją w kąt. Ale nie dość na tem. Żywioły umiarkowańsze i rozważniejsze wśród stronnictw monarchicznych, idą jeszcze krok bardzo ważny dalej. Przyznają one same, iż wybory ostatnie wykazały jasno, iż kraj niczego goręcej nie pragnie, jak pokoju; że przeciwny jest wszelkim przewrotom radykalnym; że chce spokojnego rozwoju na drodze, na jakiej się teraz znajduje, a więc na drodze republikańskiej. Wolę tę narodu, tak wyraźnie objawioną, stronnictwa monarchistyczne powinne uszanować, pogodzić się z obecnym stanem rzeczy, a więc uznać rzeczpospolitę, jako formę rządu, którą naród sobie nadał i utrzymać pragnie. Wychodząc z tego stanowiska, powinne stronnictwa monarchistyczne, jeżeli nie chcą zupełnie stracić gruntu pod nogami, pogodzić się ze stronnictwami republikańskiemi umiarkowanemi, które posiadają zaufanie względnej przynajmniej większości narodu, by w ten sposób wytworzyć siloą większość parlamentarną i silny rząd, które byłyby razem w stanie prowadzić kraj na drodze powolnego, ale statecznego postępu.

Tak się dzisiaj odzywają najpoważniejsze pisma monarchiczne. Głosów takich ignorować nie można — są one z jednej strony nadto poważne, a z drugiej strony nadto doniosłego znaczenia dla samej rzeczypospolitej, aby republikanie mieli nad niemi przejść do porządku dziennego. Jak się z niemi załatwią, co się z tego wszystkiego wyłoni, czy powstanie wielkie umiarkowane stronnictwo republikańskie — dzisiaj przedwcześnie byłoby orzec. Proces jest właśnie w toku, na jego rozstrzygnięcie trzeba będzie zapewne jeszcze czas jakiś poczekać.

Ponowne przesilenie gabinetowe w Rumunji.

Wszystkie usiłowania pana Catargin, aby umocnić stanowisko swoje przez skompletowanie gabinetu, spełzły — jak to donoszą z Bukaresztu — na niczem. Zamierzane przezeń porozumienie się z jednem z obu wpływowych stronnictw politycznych, nie przyszło do skutku częścią z powodu niechętnej postawy dotyczących koryfeuszów, częścią zaś z powodu odmowy reszty członków gabinetu. W ten sposób, po długich staraniach — które swoją drogą sprawiały wrażenie zachodów pozornych, innemi słowy, aby się wydawało, że się coś robi... — będzie p. Catargiu zmuszony porręczyć dwie niezajęte dotychczas teki ministerjalne politykom „drugiego rzędu", np. takim pp. Apostaleanu, Cozadini lub Protopopescu. Lecz dla nikogo już nie ulega wątpliwości, że taką decyzją nie zaradzi obecny szef rządu rozmaitym wadom organicznym, które od urodzenia objawiły się w tym gabinecie i po prostu robią niemożebną trwalszą jego egzystencję. Jakież przeto są obecnie widoki dla p. Catargiu? Oto — że wszystko prze go bądź to do kapitulacji, czyli ustąpienia ze swego stanowiska, bądź do rozwiązania izby. Lecz pierwsza z tych ewentualności zdaje się być niemal wykluczoną skutkiem namiętnego *(sit venia verbo)* przywiązania pp. Catargiu, prezesa, i Vernescu, ministra finansów, do tek swoich. Pozostaje więc druga, jako prawdopodobniejsza — rozwiązanie izby. Co do tego, potrzeba przyzwolenia króla, lecz sfery rządowe żywią nadzieję, że panu Catargiu powiedzie się przekonać koronę o konieczności tego kroku, jakkolwiek król Karol — zdaniem nietylko samej opozycji, lecz i wszystkich rozumnych polityków — zwykł ze wszech sił opierać się tak radykalnym środkom. Sam wzgląd, że przeprowadzenie nowych wyborów znów poruszy w kraju tyle namiętności uśpionych chwilowo, może w samej rzeczy odstręczać trzeźwe umysły od eksperymentu tego rodzaju.

Z drugiej atoli strony, wnosząc z głosów tej części rumuńskiej prasy, która nie zacietrzewiona w jednym, partykularystycznym kierunku, ze spokojem i rozsądkiem ocenia sytuację polityczną w swej ojczyźnie — i rozwiązanie izby nie stanie się rękojmią trwałości obecnego gabinetu. Wszakżeż teraz uważa się on za szczery wyraz woli narodu, więc rozwiązując izbę, popadnie sam ze sobą w sprzeczność! Zresztą w takim razie należałoby dla przeprowadzenia wyborów stworzyć gabinet przejściowy, w którym znaleźliby się najwybitniejsi reprezentanci stronnictw: liberalno-konserwatywnego i konstytucjonalistów. A ponieważ złożenie takiego gabinetu *eo ipso* byłoby już ciosem zabójczym dla teraźniejszego regime'u, więc nie potrzeba się dopiero uciekać do heroicznego środka, do rozwiązywania izby... Na tem właśnie stanowisku stoją ministrowie Lahowary i Manu, którzy od dawna już byli w gabinecie rzecznikami porozumienia rządu z klubem konstytucjonalistów. Niestety jednak p. Catargiu stoi ustawicznie pod niefortunnym wpływem swego kolegi od finansów, p. Vernescu, który na czele swoich 25 ślepych prozelitów w izbie, wydaje się mu niezbędnym i możnym czynnikiem parlamentarnym.

Dla każdego natomiast nieuprzedzonego i bezinteresownego polityka leży to, jak na dłoni, jasne, że przecież liczny i poważny zastęp konstytucjonalistów chyba większą pomoc dać może każdej chwili rządowi, aniżeli słaby poczet ministra finansów. Jeśli jednak p. Catargiu mimo to wszystko upierać się będzie przy dzisiejszym ministrze skarbu — o którym junimiści ani słyszeć chcą kiedykolwiek — to w rezultacie upadku jego nie zdoła powstrzymać, w dodatku zaś ściągnie na siebie słuszny zarzut ze strony całego stronnictwa, że przez upór swój zagadkowy, pozbawił siebie i swoich udziału w rządach... Takie jest przekonanie chłodnych i rozważnych polityków rumuńskich o obecnem przesileniu gabinetowem i jego ewentualnościach.

Korespondencje.

Paryż 1. listopada.

(Sprawy tonkińskie. — Polityka w armji. — Ambasador Mariani. — Kwestja budżetowa. — Ferry i Galli Robert).

Mimo oficjalnych zaprzeczeń ze strony Ajencji Havasa, iż rząd ani w ministerstwie marynarki, ani też w dyrekcji kolonij nie otrzymał żadnych niepokojących wiadomości z Tonkinu, sytuacja w Tonkinie przysparza obecnie rządowi bardzo wiele kłopotu. Rada ministerjalna zajęta jest bezustannie uregulowaniem wzajemnego stosunku i pełnomocnictw między władzami wojskowymi a gubernatorem jeneralnym Indochin. Między obiema temi władzami istnieją ciągłe zatargi i spory o kompetencję. Do *Republique française* donoszą w tej sprawie z Saïgonu: Wyprawy podejmowane w sierpniu i w wrześniu przeciw rozbójnikom chińskim na północnej granicy, dokonane zostały wbrew wiedzy i woli cywilnego gubernatora. Antagonizm między temi władzami trwa bez przerwy. W zasadzie najwyższą władzę posiada gubernator cywilny, tymczasem władze wojskowe działają zupełnie na własną rękę. Na próżno nalega pan Piquet, którego długi pobyt w Kambodży powiadomił dostatecznie o stosunkach tonkińskich, by rząd odwołał 6000 ludzi, to jest połowę korpusu okupacyjnego. Napróżno przedstawia, że pozostała połowa korpusu w połączeniu z pułkami krajowymi i z milicją w sile 20.000 ludzi jest zupełnie wystarczającą do utrzymania porządku w kraju. Naturalnie zyskałby na tem nietylko budżet krajowy, ale i sama sprawa uspokojenia prowincji.

Władze wojskowe upierają się natomiast przy zatrzymaniu całego korpusu dwunastotysięcznego. Nie chodzi im bynajmniej o bezpieczeństwo kolonji, lecz o awans oficerów. Z tego też powodu odbywają się nieustanne ekspedycje nawet w tych wypadkach, gdzie do przywrócenia porządku wystarczyłby w zupełności zwykły patrol policyjny. Owocem tych ekspedycyj są bombastyczne raporty, przesyłane do władzy centralnej w których figurują oficerowie zasługujący na awans...

Polityka nietylko w kolonjach zajmuje armję. W *Figarze* znany Saint Genest zwraca się przeciw bulanżystom, którzy nakłaniają oficerów obrony krajowej do składania szarży, rzekomo dlatego, iż po skazaniu Laisanta, nie mogą być pewni swego stopnia. Konserwatywny dziennikarz przypomina, że za rządów moralnego porządku został ukarany trzydziestodniowym aresztem za to, iż ministrów z powodu ich politycznej działalności zwalczał pod pseudonimem. A jednak popierał Mac-Mahona, nie zaś buntowniczego żołnierza, jak to uczynił Laisant jawnie. I dziś, gdy ten Laisant prawi do swych żołnierzy, że w razie wybuchu wojny powiedzie ich nie przeciw nieprzyjacielowi, lecz na pałac elizejski i dziś znajdują się ludzie, którzy mogą twierdzić, że wymierzona kara jest skandalem bezprzykładnym, czynem brutalnym, że oficerowie obrony krajowej nie są już pewni swej szarży! Czy to jest uczciwa polityka? Co za szczerość! Jaki patrjotyzm! Przeczuć można, że ludzie, którzy w ten sposób mogą mówić, kochają szczerze Francję.

Gdyby ich teorja miała być słuszną, wówczas łatwo może się wydarzyć, że pewnego dnia porucznik rezerwowy mógłby oświadczyć swym wyborcom: „Przyrzekam wam, że w czasie najbliższej kampanji, zanimbym strzelił do Prusaków, roztrzaskam czaszkę memu pułkownikowi." I gdyby biedny pułkownik odważył się zaprotestować, wtedy pan porucznik byłby zupełnie w prawie odpowiedzenia: „Nie przemawiałem jako oficer, lecz jako kandydat do izby; to pana wcale nie obchodzi!" — „Tak, jeśli mi jednak rzeczywiście rozwalisz głowę?" — „To nie jest pańska sprawa. Strzeż się, militaryzm nie może wkraczać w politykę. Poskarżę się Boulangerowi!"

Bawiący tu obecnie na urlopie ambasador przy Kwirynale, Mariani, zachorował niebezpiecznie. Nie jest to zwykła niedyspozycja dyplomatyczna, lecz poważna choroba. Ministerstwo spraw wewnętrznych zamyśla wysłać prowizorycznego zastępcę na jego stanowisko.

W kwestji budżetowej stronnictwo rządowe zapewnia, że dług bieżący państwowy, wynoszący obecnie 853 oprocentowanych miljonów i 88 bezprocentowych, nie wzrośnie w najbliższej przyszłości do sumy jednego miljarda. Natomiast istnieje zamiar konwersji będących w obiegu obligacyj państwowych w trzyprocentowe konzole, krótkoterminowe.

Poważne obawy budzi stan zdrowia Ferry'ego — zdaje się, że ma się do czynienia z wadą sercową. W tych czasach wystosował Ferry do włoskiego deputowanego i dyrektora pisma *Il Tempo* list, który dzisiejsza *Estafette* w całej rozciągłości przytacza. Pismo to ma na celu kategoryczne zaprzeczenie, jakoby Ferry żywił kiedykolwiek wobec Włoch nieprzyjazne zamiary.

Organizacja służby zdrowia w gminach.

I. W zeszłym tygodniu donieśliśmy w rubryce spraw sejmowych o wnioskach p. Korczyńskiego, któremu komisja sanitarna przydzieliła do referatu przedłożenie rządowe z projektem do ustawy o organizacji służby zdrowia w gminach. Poseł Korczyński przedstawił wówczas bardzo obszerne sprawozdanie o stosunkach zdrowotnych w naszym kraju, oraz zaproponował urządzenie na próbę pewnej liczby okręgów sanitarnych według projektu rządowego. Owoż powołując się na poprzednią w tej sprawie notatkę, chcemy dziś przedstawić w streszczeniu sprawozdanie p. Korczyńskiego, które służyć ma jako substrat do dalszych obrad komisji.

P. Korczyński przed przystąpieniem do ostatecznego sformułowania wniosków poczynił gruntowne studja a) nad stosunkami zdrowotnymi kraju; b) nad przyczynami, które działają niekorzystnie na zdrowie mieszkańców i nad środkami, któreby skutecznie zaradziły złemu, a w szczególności nad urządzeniem służby zdrowia w gminach; c) nad kosztami, któreby wynikły ze skutecznego zaprowadzenia okręgowych urzędów zdrowia.

P. Korczyński podnosi w swem sprawozdaniu, że, jak opłakane są stosunki zdrowotne w Galicji, jak znaczna jest chorobliwość i śmiertelność mieszkańców, jakie szkody ponosi kraj przez częste epizoocje, jest rzeczą powszechnie znaną nietylko lekarzom, ale i nielekarzom. Galicja z pośród wszystkich krajów koronnych, z wyjątkiem tylko jednej Bukowiny, okazuje największą śmiertelność, najczęstsze epidemje i endemje, największą ilość zmarłych na choroby zakaźne, największy procent dzieci zmarłych w pierwszym roku życia.

Dla udowodnienia tego smutnego prawidła, które się rok rocznie powtarza, przytacza daty statystyczne z r. 1886, ogłoszone przez centralną komisję statystyczną i z roku 1887 ogłoszone przez krajową radę zdrowia.

P. referent podnosi, że z nadmiernej śmiertelności mieszkańców, która rok rocznie pochłania tysiące kwiatu narodu, niweczy nadzieje całych rodzin, usuwa ręce zdolne do pracy zawodowej, można wyrobić sobie sąd o stracie ekonomicznej, którą rok rocznie ponosi kraj, tracąc około 60 tysięcy osób więcej, aniżeli tego wymaga prawo natury i prawo statystyczne, o średniej śmiertelności monarchji, w której żyjemy. Strata ta okaże się jeszcze większą, jeżeli się uwzględni niezdolność zarobkowania chorych dotkniętych samemi tylko chorobami zakaźnemi. Przyjmując śmiertelność z chorób zakaźnych w Galicji na 10%, wynikałoby, że rocznie podpada tylko samym chorobom zakaźnym, nie licząc wcale innych chorób około 560.000 osób, z których co najmniej połowa, to jest 360 tysięcy znajduje się w wieku do pracy zdolnym. Licząc trwanie choroby wraz z rekonwalescencją tylko 30 dni w przecięciu, otrzymalibyśmy stratę 1,080.000 dni roboczych, które rok rocznie stanowią niewątpliwie dotkliwy ubytek w stosunkach ekonomicznych kraju.

Ludność nasza nietylko podlega częstym chorobom, nietylko z powodu chorób tych ginie, nietylko mało się wzmaga, ale nadto karleje, wyradza się w pokolenie słabsze, mniej odporne, częstym chorobom umysłowym nerwowym przystępne, a w ślad za niedołężnieniem fizycznem pójdzie niebawem zwyrodnienie umysłowe i obniżenie poziomu moralności publicznej. Z powodu spóźnionego rozwoju fizycznego, państwo naipierw w Galicji zaprowadzić musiało czwartą klasę poboru wojskowego, a gdy ilość głuchoniemych, matołków i oślepłych (głównie skutkiem zapalenia ócz, jakie teraz coraz groźniej między ludem wiejskim tak we

17)

SZARY PROCH.

POWIESC

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

Chwilę odpoczywał, ciężko i prędko dysząc, potem zdobycz za płótniankę i koszulę na piersi ukrył, pasek mocniej zacisnął i pędem, więcej się tocząc, jak stąpając, na dół się dostał. Wtedy się rozejrzał, ogłuszony spadkiem. Do Palandrów było mil ze trzy. Zaczął biedz, bo wiedział jak krótkie bywają czerwcowe noce. Biegł, jedną ręką skarb swój cisnąc. Oczy jego obeznane z ciemnością, widziały wyraźnie i daleko. Biegł jak kula, do ziemi zgięty, bose nogi wysoko podnosząc, przesadzając jak chart zagony, rowy, miedze, płoty. Karewiszki wyminął, na gościniec się dostał i tam, niczem już nie hamowany, podwoił szybkość. Tylko mu jak cienie mijały słupy telegrafu, drzewa, krzaki.

Parę fur spotkał wracających z miasteczka, oglądano się za nim ciekawie, potrącił kilka pieszych, na pozdrowienie pobożne nie odpowiadał. Tak dobiegł zawrotu, gdzie gościniec do Palandrów droga polna przecinała. Stała tam karczma i studnia przy niej. Marcinek zjajany, bez tchu, z zapiekłem gardłem do studni jak pies przypadł, i z koryta wodę łapczywie chleptał. W tej chwili drzwi karczmy się rozwarły, ktoś wyszedł, stanął, popatrzał na niego i przystąpił bliżej.

— Kto tam? — zagadnął gromko.

Chłopak jak dzikie zwierzę w bok się rzucił, nie odpowiadając. Pytający za ramię go uchwycił.

Wówczas w Marcinku duch zamarł. Spostrzegł gwiazdę na czapce. Był to policjant.

— Kto ty?

— *Ne supranta!* — odparł, jak węgorz się wijąc, pod ściskającą go dłonią.

— Kto ty? — policjant po żmujdzku powtórzył.

— Ja tutejszy. Konia szukam. Z paszy uciekł! — bełkotał, szamocząc się chłopak.

— Jak się nazywasz?

Na to pytanie nieprzygotowany, zaciął się.

— Jonas! — odparł wreszcie.

— Łżesz! Hej tam, światła tu dajcie! Do mnie!

Na krzyk z karczmy ktoś wypadł, zajaśniała latarnia. Trzech ludzi ostąpiło malca.

— Nie znam! — odparł policjantowi karczmarz, latarkę do oczu chłopca przysuwając.

Marcinek przestał się szamotać. Nieznacznie kurtkę swą rozpiął.

— A złodziej, szelma. Do komórki go zamknąć, po dniu obszukamy. No, marsz!

Ale chłopak w tej chwili niespodzianie w bok się rzucił, z kurtki się oswobodził, szarpnął, dał sus sążniowy, i przepadł gdzieś za rowem w polu, żytem zasianem. Jak chróściel w morze kłosów wpadł, i zginął w tem morzu swem rodzinnem. Z początku jak wąż pełzł, często przyczajał się do ziemi, to znowu zgięty w kabłąk, by nad zboże nie wystawać, pomykał bez śladu zygzakiem. Potem ciszą i spokojem ośmielony, głowę wytknął na wiatr, orjentował się w położeniu. Poznał okolicę i radośnie wykrzyknął. Lasek co czerniał przed nim, o wiorstę zaledwie były to już Palandry. Spóźnił się, bo oto niebo jaśniało na wschodzie, ale sprawił się dobrze. Na drogę już się nie ośmielał, przez bramę do folwarku nie wszedł. Z za gumien na dziedziniec wyjrzał. Niebo coraz było jaśniejsze. Nareszcie z domu człek jakiś wyszedł, i pacierze odmawiając do stodoły się zbliżył. Marcinek z cicha zagwizdał. Człek obejrzał się, zoczył go i podszedł szybko.

— Wy Kotis? — chłopak tajemniczo spytał.

— Ja.

— No, to macie!

Z za koszuli papiery wyjął, i przez płot podał. Zresztą nic więcej nie mówili, a gdy parobcy ukazali się na dziedzińcu, chłopiec już był daleko.

I znowu biegł kłusem, w koszuli podartej, okurzony, brudny, bez kapelusza. Stopy miał pokaleczone, na twarzy szramy. Nie pokazał się na drodze, a gdy wreszcie Karewiszek dopadł, nie miał już sił do dworu się dowlec. Rzeczkę w bród przeszedł, w krzaki się wszył, na ziemię padł, i zasnął.

Obudził się po południu, i jakiś czas nie pamiętał co z nim się dzieje. Potem dopiero głód i pragnienie oprzytomniły go zupełnie, poczucie niebezpieczeństwa zbudziło zmysł zachowawczy. Wykąpał się i sam koszulę uprał, potem ją misternie cierniami pospinał, na słońcu wysuszył, odział, i do dworu pobiegł.

Pana szczęściem nie było, ekonom złajał go tylko należycie, za uszy pokręcił, kazał konie na nocleg wypędzać. Obeszło się bez pieniężnej kary. Marcinek był zupełnie spokojny. Brak kurtki zatruwał mu wprawdzie swobodę, bo co powie w chacie, ale postanowił rankiem do Rozalki skoczyć, ona mu jaką radę da, a tymczasem zjadł. stadninę wypędził, i leżąc pod szałasem swoim, wypadki tej burzliwej nocy przypominał, uśmiechając się z radości. Potem skrzypki nastroił i brząkał na nich do rana. Na chwilę się dalszym ciągiem wyprawy nie zatroszczył. Udało się — i basta.

Żal mu tylko było, że milczeć musiał. Jakby się chętnie pochwalił, jak zakpił z policjanta, on taki mały, z takiego olbrzyma z gwiadką na czapce. Sen go zmorzył wśród tych marzeń rozkosznych.

Zbudziło go wcale niedelikatne trącenie w bok. Zerwał się na równe nogi.

Nad nim stali dwaj urzędnicy gminy, z blachą na piersi, a kijami w ręku. Brodacz stary i Jurgis Szwedasów.

— Wstawaj-no, błaźnie! — stary gromko huknął.

— A czego? — chłopiec drżał.

— Do gminy cię kazano dostawić piorunem! Coś ty przeskrobał?

— O Jezu. Ja nic, ja konie pasę! Nie mogę do gminy iść. Ja na służbie! — jąkał.

— Co tam twoja służba. Urząd przedewszystkiem! I mybyśmy woleli siana resztę uprzątać, jak ciebie o trzy wiorsty wodzić! No, marsz!

Poprowadzili go jak aresztanta. On się już nie sprzeciwiał swej władzy. Dreptał przed nimi ze zwieszoną głową, bardzo zalękły, i tylko żałośnie prosił, by ojcu nic nie mówili.

Gmina była we wsi sąsiedniej, w Wisborach. Chłopczyna nigdy tam nie był nawet, a w miarę zbliżania, coraz go większy lęk napadał. Strażnicy napędzali go do pospiechu, a on zbolałe swe stopy ledwie niósł, utykając często, i kurcząc się, jakby czuł już razy na plecach.

Nareszcie przyszli na miejsce. Wprowadzili go do izby, gdzie się sądy i narady gromadzkie odbywały.

Wójt siedział za stołem, ławnicy i starszyzna, a wśród nich policjant, mocno rozsierdzony.

On taki mały i mizerny przed nimi stanął, i nic zrazu nie widział, tylko swą kurtkę płócienną, obszarpaną na stole. Czuł się zgubionym.

I zaczęło się śledztwo. Chłopi milczeli, policjant pytał, pisarz zapisywał.

— Twoja ta kurtka?

Marcinek skłamać chciał, ale szczęściem oczy podniósł i wśród sędziów Szwedasa starego zobaczył, który mu nieznaczny, twierdzący ruch głową wskazał.

— Moja! — odparł z cicha.

— Aha, twoja! A ty sam gdzieś biegał tej nocy?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wschodniej, jako też zachodniej części kraju panował zaczynaj coraz bardziej wzmagać się będzie, gdy syfilis już teraz dosyć rozpowszechniona, wleje jeszcze więcej jadu w krew mieszkańców, wtedy stanie na porządku dziennym czarne widmo degeneracji, daleko skorszej do potęgowania się w następnych pokoleniach, aniżeli do fizjologicznego wyrównania się.

Jeszcze smutniej przedstawia się zdrowotność naszych zwierząt domowych. Co chwila wybucha jakaś choroba stadna, nieokiełznanym biegiem roznosi się po kraju i zmusza do środków wyjątkowych, ograniczających sprzedaż tak w obrębie kraju jakoteż po za jego granicami i naraża kraj na niepowetowane straty materjalne. Dzieje się to mimo bardzo surowych ustaw i przepisów weterynarskich, daleko surowszych, aniżeli przepisy policyjno-lekarskie chorób ludzkich dotyczące. Kraje sąsiednie zamykają przed naszym dobytkiem granice, a handel torują sobie przez ten czas nowe drogi ze szkodą kraju. Co do innych zwierząt domowych, to wystarczy przytoczyć tylko wściekliznę, której rozmiary muszą być straszne, jeżeli w r. 1886 umarło na nią skutkiem pokąsania przez chore zwierzęta, aż 48 osób w Galicji, podczas gdy w całej reszcie krajów koronnych tylko 33 osób.

Ażeby się przekonać, czy i o ile projektowana przez rząd instytucja lekarzy gminnych przyniesie spodziewane korzyści, czy i o ile przyczyni się do poprawy stosunków zdrowotnych tak wielce niekorzystnych, potrzeba przedewszystkiem zdaniem p. referenta rozpatrzyć się w przyczynach nadmiernej chorobliwości i śmiertelności, jak niemniej w przyczynach zwyrodnienia fizycznego naszej ludności.

Niepodlega najmniejszej wątpliwości, że jedną z najważniejszych przyczyn upadku publicznej zdrowotności jest brak odpowiedniej i dostatecznej służby zdrowia ściśle zorganizowanej, sprężystej i zdanie swe pojmującej. Publicznej służby zdrowia z lekarzami jako urzędnikami zdrowia na czele, a z pomocą doradczą rad sanitarnych, nie ma w naszym kraju jak tylko w Krakowie i Lwowie, a może częściowo w kilku większych miastach prowincjonalnych. To też w miastach tych śmiertelność się zmniejsza, zdrowotność mieszkańców się powiększa, pojęcie hygjeny publicznej i prywatnej się rozszerza, a ofiarność rad miejskich na cele zdrowotne się zwiększa. W miastach nawet większych, a cóż dopiero w mniejszych, istnieją wprawdzie lekarze miejscy, ci jednak jeżeli są magistrami lub patronami chirurgji, nie mogą stać na wyżynie spółczesnej hygjeny publicznej, a nawet mając stopnie akademickie i pełną świadomość o zakresie działania urzędnika zdrowia, po największej części nie są i nie mogą być niczem innem, jak tylko lekarzami ubogich, oglądaczami zmarłych, mięsa a częstokroć i bydła. Wszystkie inne, a tak liczne sprawy policyjno-lekarskie w części dla braku ogólnie obowiązującej instrukcji i ustawy, w części dla braku dostatecznego zrozumienia ważności sprawy ze strony zwierzchności gminnych, leżą zupełnym prawie odłogiem. Wiele małych miasteczek nie mają wcale własnych lekarzy, a potrzebowałyby niewątpliwie sprężystej i umiejętnej służby zdrowia dla usunięcia rażących wad i niedostatków. Cóż się dopiero dzieje w gminach wiejskich! Tam z bardzo nielicznymi wyjątkami nie ma wcale żadnej policji zdrowia, tam wbrew przepisom ustawowym, a nawet zdrowemu rozsądkowi, wszystko się tak składa, by zdrowiu szkodzić, by życie gubić, by najlepsze zarządzenia zniweczyć. W obec tego ustroju sanitarnego i przy braku organów wykonawczych, ustać musi skuteczna działalność chociażby najsumienniejszych, najświatlejszych i najruchliwszych lekarzy powiatowych. Polecenia ich wykonywa się tylko tak długo i to zazwyczaj z niechęcią, jak długo są obecnymi w gminie, a potem tylko o tyle, o ile czuwa nad niemi bez przerwy żandarmerja. W obec znacznych obrębów służbowych lekarzy powiatowych i przy niemożności częstego odwiedzania chorych, dotkniętych chorobami zakaźnemi, działalność ich profilaktyczna, a tem bardziej lecznicza w czasie epidemji schodzi po największej części do bardzo małych rozmiarów, po których więcej pozostaje dat statystycznych, a daleko mniej dodatnich wyników. Tak jest obecnie i tak być musi, dopóki gminy same nie dojdą do znacznie większego stopnia oświaty, co jednak tak rychło nastać nie może, albo też dopóki nie będą ustanowieni lekarze gminni okręgowi. Przy odpowiednim doborze osób, lekarze przyczyniliby się niewątpliwie do pokromienia chorób zakaźnych, do zmniejszenia śmiertelności, a stykając się często z ludem, lecząc ten lud, wykonując ściśle przepisy policji lekarskiej, staliby się krzewicielami hygjeny i oświaty. Ich zakres działania i zakres służbowy znacznie większy od zwykłego lekarza wolno-praktykującego, poprawiłby skuteczniej zdrowotność publiczną, aniżeli osiedlanie się, chociażby gęste po prowincji lekarzy praktycznych bez charakteru urzędowego.

Dalszym powodem naszych niekorzystnych stosunków zdrowotnych, jest zdaniem p. Korczyńskiego, brak należytego zrozumienia zasad hygjeny u ludu, a niedostateczne pojmowanie znaczenia hygjeny nawet u warstw oświeceńszych będzie tak długo przeszkodą w przeprowadzeniu reform sanitarnych, dopóki jednostki nie będą współdziałać z urzędami zdrowia, dopóki hygjena publiczna nie wyjdzie z zakresu teorji, a wiedzy dotychczas w kraju naszym nie znajdującej, na pole praktycznego wykonywania i dopóki nie przejmą się nią te zawody i stany, które czy to z urzędu, czy stanowiska, czy też wpływu na ogół, są powołane do dbania o dobro społeczeństwa. Hygjena wpajana od dzieciństwa zmniejszyć może zakres chorób, zabobonów i zaniedbania, i wpoić zasady prawideł zachowania życia i zdrowia. W tym kierunku ustawodawstwo ma szerokie a wdzięczne pole działania.

Że bieda i niedostatek nie sprzyjają zdrowiu, temu w ogóle zaprzeczyć nie można, a w szczególności przyznać należy do pewnego stopnia, że kraj nasz dlatego stoi tak licho pod względem zdrowia, że jest krajem biednym, nawiedzanym ciągłemi klęskami ognia i głodu. Zasady tej nie można jednak uogólniać, gdyż w samym kraju znaleść można liczne przykłady, że między biedą a chorobliwością nie zawsze zachodzi stosunek prosty, częstokroć nawet odwrotny. Dowodem tego są najbiedniejsze górskie powiaty zachodniej Galicji na kamienistej glebie osiadłe, które mimo to okazują najlepsze stosunki zdrowotne, a powiaty wschodnie na żyznej ziemi podolskiej z najgorszą w całym kraju chorobliwością i śmiertelnością. Kraj dbały o dobrobyt swych mieszkańców, w granicach możebności powinien biedzie ludności zapobiegać, bo w ten sposób niewątpliwie polepszy się i zdrowotność, ale nie trzeba spuszczać z oka tego momentu, który w wyższym stopniu aniżeli bieda pośredniczy chorobom i karłowaceniu ludności, tj. braku lub niedostatecznej oświaty ludu.

W sprawie gospodarstwa nabiałowego.

W niedzielę wieczór odbyło się w gmachu sejmowym posiedzenie ankiety zwołanej przez Wydział krajowy, w sprawie obmyślenia środków, mających na celu podniesienie gospodarstwa mlecznego i przemysłu nabiałowego w kraju. W obradach, którym przewodniczył członek Wydziału kraj. p. Leon Chrzanowski, wzięli udział pp.: Augustynowicz Bolesław, dr. Gross Piotr, Struszkiewicz Władysław, Langie Tadeusz, Jędrzejowicz Stanisław, Nikorowicz Antym, Żeleński Kazimierz, Pawlikowski Konstanty, Pańkowski Kazimierz, Brajer Jan i Strusiewicz Zygmunt.

W ogólnej dyskusji wszyscy mowcy przemawiali za potrzebą natychmiastowej organizacji praktycznej nauki mleczarstwa w szkołach rolniczych, znaczna zaś większość członków ankiety oświadczyła się za tem, aby na pierwszem miejscu i jak najrychlej urządzić mleczarnię gospodarską w Dublanach.

Chodzi bowiem o to, ażeby wykłady teoretyczne poprzeć skutecznie praktycznemi studjami i tym sposobem umożebnić urządzanie perjodyczne kilkutygodniowych kursów specjalnych mleczarskich dla szerszego koła gospodarzy praktycznych, którzyby chcieli obznajomić się bliżej z racjonalnem prowadzeniem gospodarstwa nabiałowego i zapoznać z urządzeniem mleczarni gospodarskiej, jak niemniej ze sposobem wykonywania tych wszystkich prac, których dokładna znajomość jest koniecznym warunkiem powodzenia w gospodarstwie nabiałowem.

Na ankiecie podniesiono również potrzebę wykształcenia za granicą nauczyciela dla mleczarstwa, ażeby można było w najbliższej przyszłości zaprowadzić praktyczne kursa mleczarstwa przy szkole rolniczej w Czernichowie, a także i przy niższych szkołach rolniczych w kraju.

Niektórzy członkowie ankiety wskazywali na potrzebę wspierania produkcji nabiału i przemysłu nabiałowego przez ustawienie krajowego inspektora mleczarstwa, którby mógł być inicjatorem zawiązywania spółek mleczarskich, ich doradcą a nawet kierownikiem.

Po dłuższej i nader ożywionej dyskusji sformułowano kilka wniosków, które przekazano następnie specjalnej komisji, złożonej z pp. Chrzanowskiego, Struszkiewicza, Langiego, Pańkowskiego, Nikorowicza i Strusiewicza, z poleceniem zbadania tych wniosków i przedłożenia sprawozdania na następnem posiedzeniu ankiety.

Dzień następnego posiedzenia naznaczy przewodniczący p. Chrzanowski w porozumieniu z członkami ankiety.

Sprawy sejmowe.

Wczoraj odbyło się posiedzenie koła sejmowego, na którem p. Jaworski zdał sprawę z obrad wybranej *ad hoc* komisji dla ułożenia programu prac sejmowych. Referentem komisji był p. Chrzanowski. Komisja podzieliła sprawozdanie na trzy kategorje, t. j. sprawozdania Wydziału krajowego, przedłożenia rządowe i wnioski samoistne. Do pierwszej kategorji zaliczyła komisja przedewszystkiem budżet krajowy i sprawy, które z budżetem załatwione być mają; następnie wybór Wydziału kraj., ustawę o pisarzach gminnych, o opodatkowaniu towarzystw asekuracyjnych; zmiana ordynacji wyborczej sejmowej, oraz statutu krajowego.

Z przedłożeń rządowych przedewszystkiem organizacja służby zdrowia w gminach i budżet indemnizacyjny.

Z wniosków samoistnych posłów: Abrahamowicza i Teliszewskiego, o należytościach, Kramarczyka o uchylenie przepisów krępujących handel trzodą, Grossa o modyfikację przepisów wykonawczych do ustawy o opodatkowaniu gorzelń, Michalskiego o zaspokojenie potrzeb rękodzielniczych w kraju, Weigla o założenie warstatu kowalskiego w Sułkowicach i rozszerzenie ślusarskiego w Świątnikach, Struszkiewicza o upaństwowienie kolei Karola Ludwika, Merunowicza o popieranie stowarzyszeń kredytowych systemu Raffeisena, Jędrzejewicza St. o reformę ustawy drogowej i kilku innych.

Koło uchwaliło zakomunikować te uchwały p. marszałkowi krajowemu, do którego atrybucji układanie porządku dziennego należy.

* * *

Komisja gospodarstwa krajowego przydzieliła do referatu sprawozdanie Wydziału krajowego o regulacji Nowego Brnia p. Gorayskiemu, wniosek p. Rutowskiego w sprawie rozwoju cukrownictwa p. Grossowi.

* * *

W komisji podatkowej przydzielono do referatu wniosek p. Teliszewskiego w sprawie egzekutorów podatkowych p. G. Romerowi; wniosek p. Abrahamowicza w sprawie reformy o należytościach skarbowych p. Chamcowi; wniosek p. Teliszewskiego o wydanie jasnych przepisów co do wymiaru należytości prasowych p. Chamcowi; petycję wydz. pow. w Sokalu o uwolnienie budynków reprezentacyj powiatowych od podatków p. Sawczukowi; wreszcie petycję wydz. pow. w Buczaczu, w sprawie opustu podatków i obniżenia cen Soli p. Sawczakowi.

* * *

P. Herasimowicz i tow. wnieśli przed kilku dniami interpelację w sprawie języka wykładowego w Czernicy. W sprawie tejże źródła kompetentnego donoszą nam: Szkoła w Czernicy miała i ma język wykładowy ruski a w konkursie została zaliczoną do szkół z językiem wykładowym polskim jedynie przez pomyłkę mundanta lub zecera co łatwo zajść mogło, gdy się zważy, że w ogłoszeniu konkursu podane są tylko cyfry porządkowe szkół z językiem wykładowym polskim nie zaś nazwy miejscowości, (t. j. „w szkołach 1, 3, 5 itd. jest język wykładowy polski“) i że ogłoszono konkurs na przeszło 80 posad nauczycielskich w żydaczowskiem. Całego „nadużycia“ dopuścił się djurnista lub zecer, których jednak jak się zdaje rząd do surowej odpowiedzialności pociągać nie będzie.

Jest też nieprawdą jakoby w roku bieżącym z czyjegokolwiek polecenia zaprowadzono w tej szkole język polski jako wykładowy.

W roku bieżącym uorganizowano w Żydaczowskiem przeszło 20 szkół, a wszystkie z wykładowym językiem ruskim, z wyjątkiem jednej, gdzie gmina wyraźnie jednogłośną uchwałą rady, język polski jako wykładowy, sobie zastrzegła. Powyższa tedy interpelacja polega na informacji mylnej lub złośliwej, a dziwne to! bo jeżeli się już przytacza nazwiska i przedstawia rzecz w formie oskarżenia, należałoby lepszych i wiarygodniejszych zasięgać informacyj.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Stan zdrowia ks. Leonowej Sapieżyny, jak donoszą z Krasiczyna, jest bardzo zły. Dr. W Opolski czuwa przy jej łożu.

Nekrologja. Józefa z Heinrichów Drozdowa, żona sekretarza powiatowego, zmarła d. 2. bm. w 51 roku życia w Sanoku. — Aniela z Bruszków Dembińska, wdowa po kapit. wojsk polskich z r. 1831, zmarła d. 3 bm. w Wieliczce. — Franciszek Czarnowski, b. właściciel dóbr i oficer wojsk polskich z 1831 r., zmarł wczoraj w Krakowie.

Kalendarz. Środa (6). Leonarda wyz. Wschód słońca o godzinie 7 min 3, zachód o godzinie 4. min. 26.

Kalend. myśliwski W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cierzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Dnia 9. bm. odbędzie się o godz. 7. wieczorem w kościele oo. Bernardynów ślub panny Jadwig Chądzyńskiej, z p. Zygmuntem Rettingerem.

Mianowania. Minister skarbu mianował dyrektora w Monasterzyskach, Marcina Cyprjana, inspektorem głównej fabryki tytoniu w Wiedniu.

Rada szkolna kraj. zamianowała Franciszka Mamaka, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Łdygowicach.

Owacja. P. Karol Mikuli w dniu swoich imienin był przedmiotem serdecznej owacji, urządzonej przez grono profesorów i uczniów szkoły muzycznej, na czele której stoi Cenne dary pamiątkowe jakoteż profuzja kwiatów, świadczą wymownie, że zasłużony ten artysta zawsze cieszy się niezmienną sympatją.

Tamowanie komunikacji. Dziwi nas mocno, że komisarjat odnośnej dzielnicy nie raczył dotychczas zwrócić swej uwagi na ul. Karola Ludwika, gdzie kupcy swojemi wystawami tamują na chodnikach komunikację. W jednem miejscu rozkłada się skrzyniami, koszami i innemi bagażami owocarnia, dalej układa na chodniku jakiś pomysłowy, z tanich kufrów — istną wieżę Eiffel itd. I wszystko to dzieje się na pierwszorzędnej, najbardziej frekwentowanej ulicy!

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura wczoraj była + 5·9 C., najwyższa + 9·4°C., najniższa + 2·8 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku przeważnie południowy, co do siły słaby, średnia temperatura doby pozostanie bez zmiany, niebo będzie przeważnie zachmurzone; względna wilgotność powietrza podniesie się; opadu nie będzie.

Ofiara moralności. Otrzymaliśmy od pana B. z prowincji list ze skargą, który podajemy w dosłownem brzmieniu: Kilka dni temu byłem we Lwowie. W południe około g. 12. wybrałem się w towarzystwie dwóch panienek, które nie znały wcale Lwowa, do seminarjum żeńskiego, gdzie jedna z nich zobaczyć się chciała ze swoją siostrą. Na rogu ulicy Grodzickich wskazawszy im, gdzie jest seminarjum, sam pozostałem w tyle i oczekiwałem, rychło-li się zjawią Obok mnie tymczasem przesuwały się wychodzące ze szkoły panny i panienki ładne i nie ładne, na które ja jednak nie zwracałem uwagi, mając wzrok skierowany na moje dwie towarzyszki „z prowincji“ z obawy, by ich nie zgubić. Stojąc tak, zauważyłem po chwili, że profesor seminarjum pan M. — znam go z czasów studenckich jako udzielającego języka francuskiego — chodzi coś po ulicy, zagląda to w tę, to w ową stronę, ba nawet rozmawia ze stojącym stróżem bezpieczeństwa. Nie rozumiałem jednak tego i nie domyślałem się, coby to znaczyć mogło. Zauważyłem też nadto, że jakiś ksiądz—a jak później się dowiedziałem — gr.-kat. katecheta seminarjum, stojąc na chodniku tym co i ja, za wiele mię obserwuje. Jakoż po chwili i ks. dobrodziej poszedł do stójkowego i szepnął mu coś na ucho, poczem się oddalił. Nagle zjawia się przedemną ów stróż bezpieczeństwa i rozkazuje mi z miejsca się zabierać, bo „tu nie wolno stać i na panny patrzeć, inaczej wezmę pana na policję“. Zgłupiałem; lecz nie było innej rady, jak ku zadowoleniu gapiących się pauprów i studentów odejść i inną obrać pozycję.“

W dalszym ciągu listu donosi nam pokrzywdzony że nie jest starym, ale młodym i „kompromitacja“ ta srodze go dotknęła.

Jeżeli pan B. rzeczywiście zachowywał się spokojnie i nie robił nikomu nic złego, to żałujemy go mocno, iż miał tę wielką „przyjemność“ poznania bliżej stróża nietyle może bezpieczeństwa publicznego, ile moralności publicznej. Co zaś do profesorów seminarjum, to ci musieli wyczytać mu z twarzy, iż jest nader niebezpiecznym dla słabszej i piękniej połowy rodzaju ludzkiego. I to się stało powodem, że pan B. został godną współczucia ofiarą moralności publicznej. Jedyna rada w podobnych wypadkach jest ta, ażeby nie zbliżać się zbytnio do budynku, w którym się kształcą piękne panny i panienki, gdyż jest to połączone z niebezpieczeństwem dostania się pod szczelną opiekę władzy bezpieczeństwa.

Pożar zniszczył w Chołopowie, majątku Stan. hr. Badeniego, stodołę wraz ze znajdującem się w niej zbożem. Ogień powstał skutkiem podpalenia.

Ministerstwo wojny opracowało projekt względem rozciągnięcia ustawy pensyjnej sierót i wdów oficerskich, także na wdowy i sieroty po oficerach, którzy podczas wejścia w życie ustawy już byli na pensji. Projekt w najbliższym czasie przedłożony będzie radzie państwa.

Z hygieny szkolnej. Dr. Durr z Hanoweru zaleca podstawki drewniane w celu zabezpieczenia uczniów od zbytecznego zbliżania ócz do papieru, przy zajęciach szkolnych. Podstawka, o której mowa. ma kształt kwadratowy; jest z drutu, część pozioma jej pokryta bywa gutaperką; przymocowywa ją się do stołu na takiej wysokości, jakiej wymaga wzrost ucznia (20 30 ctm.), by przeszkadzała mu nachylać głowę. Dzieci wkrótce do podstawki się przyzwyczajają i ta im nie przeszkadza w zajęciach.

Wszędzie fiskalizm. Przedsiębiorcy wieży Eiffla, którym akcje przynoszą dość ładne zyski, spotkali się z niezwykłą niespodzianką. Paryskie towarzystwo dobroczynności wystąpiło z pretensją, aby od dochodów z wieży pobierany był na cele dobroczynne tak zwany „dziesiąty grosz“ — jak to zwykłem jest przy wszystkich widowiskach teatralnych, koncertach, przedstawieniach cyrkowych itp. Przeciwko temu żądaniu zaprotestowali przedsiębiorcy jak najenergiczniej, a dla poparcia swego protestu powołali się na podobny przykład z wystawy w roku 1879, a mianowicie na ówczesny pałac Trocadero. Przedsiębiorstwo wspomniane uniknęło wówczas takiej opłaty, ponieważ zaliczono je do zwykłych przedsiębiorstw „przewozowych“ (tam była także winda na wieżę), a żadne prawo nie określa, czy jazda ma się odbywać do góry, czy po równinie. Municypalność przyznała słuszność temu tłómaczeniu, ale ze swej strony nakazała urzędowi podatkowemu wystąpić z żądaniem opłat, obowiązujących przedsiębiorstwa przewozowe. Jak się ta sprawa zakończy, dotąd nie wiadomo. Jeśli rozstrzygniętą będzie w myśl żądania urzędu podatkowego, w takim razie akcjonarjusze wieży Eiffla znacznie więcej, niż „dziesiąty grosz“, będą musieli zapłacić.

Próba z rysunku i malarstwa, składana w tym roku w Monachjum celem dostania się do tamtejszej akademji sztuk pięknych — przyniosła podobnie jak i roku poprzedniego, zwycięstwo Polakom. Nietylko wszyscy Polacy współubiegający się zostali przyjęci, lecz nawet wyłącznie tylko Polacy dostali się do „Malclasse“, tj. najwyższego oddziału znakomitej szkoły. — Do próby zgłosiło się 274 kandydatów, którzy reprezentowali wszystkie narodowości. Wymaganym warunkom odpowiedziało tylko 54. Oto nazwiska przyjętych Polaków: Tadeusz Kruszewski ze Lwowa, Stanisław Łasiński, Wejchert, Wodzinowski, Zelechowski, Jasiński i Puncz Dodać w końcu winniśmy, iż większość przyjętych to byli uczniowie krakowskiej szkoły.

Samobójstwo nauczycielki. W Raguzie niezwykłą wywołało sensację samobójstwo nauczycielki szkoły ludowej, panny Kohont, 19 lat liczącej, pięknej i moralnego prowadzenia. Jako przyczynę samobójstwa podają miłość, którą panna K. zapałała ku pewnemu studentowi medycyny z Wiednia, bawiącemu na ferjach w Raguzie. W dniu odjazdu młodzieńca naznaczyli sobie kochankowie, jak się zdaje, schadzkę pożegnalną po południu w ustroniu Bellavista, położonej na stoku stromej góry, pomiędzy Raguzą a Gravozą. Student, o ile sądzić można, przedstawiał dziewczęciu trudności, jakie stoją na drodze do ich połączenia, a nieszczęśliwa tłumaczyła to sobie jako chęć z jego strony zupełnego zerwania. Wówczas powzięła straszny zamiar odebrania sobie życia i aby to wykonać, prosiła ukochanego, żeby poszedł ku drodze i zobaczył, czy nie zbliża się czasem jej ojciec. Młodzieniec postąpiwszy parę kroków, obejrzał się i ujrzał pannę K. rzucającą się w przepaść. Nieszczęśliwa znalazła śmierć natychmiastową, roztrzaskawszy głowę o skały.

Zecer wybrańcem fortuny. Wielka wygrana w kwocie pół miljona franków na wystawowej loterji paryskiej, przypadła w udziale niejakiemu Franssens, zecerowi, z rodu Belgijczykowi, pracującemu od 14 lat w drukarni Lahure, a od młodości swojej osiadłemu w Paryżu. Można sobie wyobrazić zdumienie radosne biedaka, pracującego ciężko na wyżywienie żony i sześciorga dzieci, gdy korzystając z niedzielnego wypoczynku i przeglądając listę wygranych, nagle skonstatował, że jedyny los wystawowy, jaki zakupił był przed kilku miesiącami, wygrał $^1/_2$ miljona franków! Nie postradał zmysłów z radości, jak to się nieraz takim szczęśliwcom zdarza, lecz najspokojniej w świecie udał się do „Credit Foncier“ dla zrealizowania wygranej i obecnie należy sam do „kapitalistów“, dla których nie miał przedtem dość słów obrzydzenia i wzgardy. Z półmiljonem bowiem w kieszeni, nie chce oczywiście stać dalej przy drukarskiej kaszcie.

Z pobytu cesarza Wilhelma w Stambule telegrafują pod dniem 5. bm.: Cesarz pojechał o godzinie 7. rano razem wraz z orszakiem wojskowym do Wód Słodkich, potem zwidził szkołę wojskową i był obecnym przy ćwiczeniach uczniów tej szkoły. Ćwiczenia te podobały się cesarzowi i cesarz chwalił szczególnie ludzi, z jakich składa się armja turecka i nazwał ich wybornym materjałem.

Cesarstwo byli wczoraj wieczorem na objedzie u sułtana. Objad ten odbył się w pałacu nad Bosforem. Wszystkie główne ulice Pery były czarodziejsko oświecone. Dzień odjazdu cesarstwa jeszcze nie został oznaczonym. Cesarzowa zwidziała przez trzy kwadranse harem, po którym oprowadzał ją sułtan, pani Radowitz i inne damy. Na żądanie cesarzowej zagrały dwie córki sułtana na fortepianie parę utworów Chopina i hymn pruski.

Ojcobójca Józef Moricz w Peszcie, gdy się dowiedział o tragicznej śmierci matki i siostry, popadł w taką rozpacz, że ciężko zachorował i musiał być przeniesiony do szpitala. Transport urządzono w biały dzień pod silną eskortą wojskową na noszach szczelnie zasłoniętych.

Kanibalizm z głodu. W drodze z Baltimore do Rio de Janeiro rozbił się parowiec angielski „Earnmoor“. Dwaj marynarze, Graves i Loder, opowiadają teraz o strasznych cierpieniach, jakich po rozbiciu doznali w otwartej łodzi na morzu. Jeden z towarzyszy, William Robinson umarł właśnie, a wtedy marynarze, głodem umęczeni, postanowili zjeść trupa. Naprzód więc rozbito mu czaszkę, a ci, którzy przy życiu zostali, wyssali krew do ostatniej kropli. Następnie kucharz okrętowy, który się także na łódź schronił, wyciął mięso z żeber i wysuszył na słońcu. Z kolei nastąpiły wątroba i serce. W dwa dni po śmierci Robinsona wyzionął ducha maszynista Hunt; tego w ten sam sposób zjedzono. Po trzech dniach zaczęły pozostałym przy życiu członki puchnąć a na ciele rozmnożyło się robactwo. Nareszcie dotarli do brzegu, a gdy ich pytano jak smakowało mięso zmarłych, odpowiedzieli, że nie pamiętają, bo byli w stanie zupełnie niepoczytalnym.

Jubileusz Rubinsteina. W *Graždaninie* spotykamy następującą rozmowę, prowadzoną przez redaktora z przyjacielem o jubileuszu Rubinsteina, mającym się obchodzić w listopadzie rb. — Przesadzili po przesadzili! — Jakto? — Mówię, że przesadzili w tym jubileuszu. — Dlaczegóż to? — spytał mój przyjaciel. — Chyba nie czytałeś uroczystego ceremonjału? Posłuchajże, proszę cię: Bywały jubileusze rosyjskich pisarzów, rosyjskich poetów. Był za naszej pamięci jubileusz monarchy rosyjskiego! To wszystko nic w porównaniu z jubileuszem Rubinsteina... Cztery dni trwać będą uroczystości! Koncert światowy, koncert duchowny, obiad uroczysty, przedstawienie teatralne... Składki *ad libitum* ale *minimum* 10 rubli od osoby... — Już wszystko? — Albo mało? — No, to ja ci powiem, że, jak słychać, uczniowie będą uwolnieni od szkoły przez trzy dni, a... głowa m. Petersburga nosi się z propozycją, aby sklepy zamknięto przez całą dobę na cześć jubilata, oraz aby do herbu miasta obok kotwic, wstawiono odtąd fortepian... — Chyba kpisz? — Bynajmniej. Było nadzwyczajne posiedzenie dumy. — Zamyśliłem się. — Słuchaj — rzekłem po chwili do przyjaciela — powiedz mi, co takiego zrobił Rubinstein? Bo ja nie jestem sceptykiem pod tym względem... — Co?! Ty jeszcze? Nie ukamienowali cię jeszcze za taką herezję? Za takie barbarzyńskie pytanie? — Słuchaj: najpierw racz dać na nie odpowiedź. — Rubinstein to przecież taki znakomity wirtuoz! — Prawda... cóż dalej? — Twórca wielu oper... — Nudnych i całkiem średnich? Cóż dalej? — Symfonista... — Nudny i średni. Cóż jeszcze? — A konserwatorjum?! — No, już o tem to już lepiej nie mówmy. To nie konserwatorjum, tylko przytułek żydowski. Cóż dalej? — Co dalej? Albożto mało? — Mało! — Z tobą nikt nie poradzi. A, jeszcze jedno ci powiem. Piotr Wielki był tem dla politycznego bytu Rosji, czem jest Rubinstein dla muzyki! On zespolił Europę z muzyką rosyjską! Cóż, czy i tego ci jeszcze mało? — Idź precz, bezwstydniku jakiś! — Posłuchaj więc. Rubinstein zrobił Rosji ten honor, że uznał ją za swoją ojczyznę. To raz! Dalej, kiedyśmy go podnieśli do wysokości geniuszu, pojechał do Europy i rzekł jej: ja jestem całkiem tego samego zdania co i wy, panowie Europejczycy, co do jakiejś tam muzyki rosyjskiej, ale ja wziąłem ją w moją opiekę; wy mnie słuchajcie, ja będę wam grał po europejsku; ale ponieważ ja uczyniłem Rosji ten zaszczyt, że zostałem rosyjskim, więc wy we mnie — i tylko we mnie witajcie rosyjską muzykę. To pocieszy bardzo — nie mnie, rozumie się, bom wyższy nad wszelkie pochwały — ale tych biednych Rosjan... Czyż to nie olbrzymia zasługa dziejowa?...

Zostałem z otwartą gębą — konkluduje *Graždanin*.

Pamiętniki Wilsona. Osławiony skandalami zięć Grévy'ego zajęty jest obecnie układaniem pamiętnika, w którym pojawić się ma podobno niejedno „ciekawe odkrycie“, dotyczące najwybitniejszych we Francji osobistości. Dla podparcia, jak wiadomo, krótkiej nieco pamięci swojej potrzebował Wilson pewnych aktów, złożonych w ministerstwie spraw wewnętrznych, udał się więc do ministra Constans'a z prośbą o udzielenie mu dostępu do archiwum, pod pozorem zamierzonego jakiegoś historycznego wydawnictwa. Pokazuje się, że nawet nad historją pracujący Wilson nie wzbudzał dostatecznego zaufania, bo prośbę jego odrzucono.

Z wozu spadł onegdaj furman, Daniel Mańko pozostający w służbie u Wojciecha Wiesnera. Mańko był pijany i zupełnie nieprzytomny. Na szczęście obeszło się bez wypadku, gdyż przechodnie zdołali konie zatrzymać. Mańkę aresztowano.

„Korba“ czy „Torba?“ — oto pytanie, które rozstrzygnąć musiał onegdaj komisarz inspekcyjny w tutejszej policji. Żołnierz policyjny sprowadził wcale elegancko ubrane indywiduum, które za pomocą tajemnych znaków porozumiewało się z więźniami, odsiadującymi karę w więzieniu przy ulicy Batorego. Nadto zauważył policjant, że indywiduum to, widocznie w celu dokonania kradzieży, oglądało nader dokładnie drzwi kilku sklepów. Otóż „ptaszek“ ten, sprowadzony na inspekcję policyjną, podał, że nazywa się Wasyl Torba i jest bardzo porządnym człowiekiem. Tymczasem okazało się — i komisarz policyjny to skonstatował, — że aresztowany nie jest Torbą, ale Wasylem Korbą, wielokrotnie karanym złodziejem, wydalonym raz na zawsze ze Lwowa. W obec tego „Korbę“ zaśrubowano w areszcie policyjnym.

Zaciętą walkę o „magiel“ stoczyli onegdaj Susse Korn i Nusim Leib ze Stefanem Bliźniakiem i tegoż żoną, dozorcami domu przy ulicy Żółkiewskiej l. 9 Bliźniak odniósł dość ciężkie skaleczenia.

Nie udało się. Onegdaj między godz. 7 a 8. wieczorem do pomieszkania Róży Halles przy ul. Kotlarskiej l. 1 dostali się za pomocą wytrychów dwaj złodzieje Jonas Mühlfeld i Salamon Margulies. W pomieszkaniu nie było nikogo, gdyż Halles poszła do teatru. Złodzieje wypróżniwszy szafy z sukniami chcieli się już ulotnić, gdy na skręcie ulicy spotkali rewizora policyjnego Günsberga, z którym łączy ich od dawna „znajomość.“ Günsberg widząc, że złodzieje niosą tłumok, zatrzymał ich i sprowadził na policję, gdzie się wykryła kradzież.

Porzucone dziecko. Za rogatką łyczakowską zatrzymano onegdaj 4-letnią dziewczynkę, którą aż do wyśledzenia niesumiennych rodziców oddano do komisarjatu dzielnicy czwartej.

Kalendarz kolejowy na rok 1890, nowość w tego rodzaju wydawnictwach polskich opuścił prasę. Piękny druk i dział fachowy dla kolejarzy, sumiennie opracowany, jakoteż piękna oprawa, składają się na nader udatną całość.

Ku uczczeniu śp Heleny z Moraczewskich Hochbergerowej, panie należące do towarzystwa św. Salomei, zamiast wieńca na trumnę, złożyły kilkadziesiąt złr. i działając w duchu swojego stowarzyszenia i w duchu pracy zgasłej swej przedwcześnie wice-prezesowej, sprawiły za te pieniądze odzież zimową, którą rozdadzą pomiędzy ubogie wdowy i sieroty zostające pod opieką towarzystwa. Oprócz owego daru dla ubogich — towarzystwo św. Salomei urządza za spokój duszy śp. Heleny Hochbergerowej żałobne nabożeństwo w kościele św. Mikołaja, w środę o godz. 10 rano.

Z resursy urzędniczej. Na zapowiedziany wieczorek z tańcami d. 9. bm. w lokalu resursy lista otwarta. Wydział uprasza członków, chcących wziąć udział w zabawie z rodzinami, aby zechcieli zapisać się na listę przed 9. bm.

Wieczorek inauguracyjny z powodu rozpoczęcia nowego roku administracyjnego w Czytelni akademickiej, odbędzie się dziś o godz. 7. wieczorem. Prócz wszystkich akademików mają wziąć udział w wieczorku profesorowie naszej wszechnicy, wielu posłów na Sejm i inne wybitniejsze osobistości. Dlatego też wydział Czytelni dołożył wielkich starań, by wieczorek ten wypadł jak najświetniej.

„Contes chinois“.

Czy nie wybieracie się państwo do Chin na tysiącletni jubileusz dziennikarstwa? A możeby było po co i do czego pojechać. Naród, który dzieje swoje liczy nie jak my na wieki, lecz na dziesiątki wieków, a dzieje prasy na stulecia, u którego wartość kultury ziemi wynosi 900 miljardów rubli, który tak imponuje swą siłą, że cała Europa drży na myśl, iż może być kiedyś rozrzucona bagnetami, wyrobami lub podażą pracy chińskiej, ten — zgodzicie się państwo — przedstawia taką potęgę skapitalizowanego rozumu, siły i bogactwa, że pofatygować się do niego w gościnę warto może nie mniej, niż na paryską wystawę.

Proszę się jednak nie trwożyć widokami długiej podróży do Pekinu: nawet oszczędzić sobie można trudów wycieczki na prospekt Newski — do świeżo otwartego herbacianego zakładu chińskiego. Przebywający w Paryżu jenerał chiński Czeng Ki Tong wydał właśnie w Paryżu „*Contes chinois*“, streszczenie baśni chińskich, które każdy, nie ruszając się z domu, może sobie sprowadzić za półtrzecia franka. Zresztą już w polskim języku zaczynają niektóre czasopisma zaznajamiać publiczność z tak jedyną i ciekawą w swoim rodzaju publikacją za pośrednictwem coraz to liczniejszych wyjątków. Książka ta wprawdzie nie zastąpi podróży w celu przyjrzenia się uroczystości jubileuszu prasy, ale może być cennym jej ekwiwalentem w kierunku zapoznania się z życiem, ideałami, stosunkami towarzyskiemi i rodzinnemi dzieci państwa niebieskiego. Więcej ona nawet pouczy, niż podróż przelotna. Pierwszy tytuł „Baśni“ niewiele mówi sam za siebie, o wiele więcej odpowiada treści drugi, ilustrujący go tytuł *Les chinois peints par eux mêmes*“. Jest-to zbiór krótkich opowieści, których autorstwo należy do całego ludu chińskiego, a choć się one wyłęgły

w twórczej jego fantazji przed wiekami, zdają się tak świeżo i wdzięcznie w oczach naszych wyglądać, jakby dziś wyszły z pracowni nowelisty europejskiego. Przemawia za tem zarówno forma owo cdna noweli, często jak cacko wyrzeźbiona i wypieszczona, jak i bogactwo treści, w której przesuwające się obrazki, zjawiska i stosunki życia chińskiego zdają się żywcem wzięte ze stosunków naszego świata. Maniery, doktryny, różne objawy życia towarzyskiego, hasła i doktryny, o które dziś zaczynają walczyć nad Tamizą i Sekwaną, wszystko tam znajdziesz przy takim samym niemal kolorycie i oświetleniu.

Kiedy się widzi panią Hung, jak nauczona przez panią T. podejściem zwalcza kochankę męża i przywraca oziębłą jego dla siebie miłość, zdajesz się słuchać salonowego dramatu Dumasa lub Sardou. Literat ten z kochanką, którą porzuca, albo wesołe grono żonatych studentów z Czu na czele, przenosi nas do ogrodu luksemburskiego i *Quartier latin*. „Głos krwi" przypomina beletrystów trawestujących Darwina. W „Chryzantemach" i „Piwonjach zaczarowanych" łatwo zobaczyć jeśli nie pierwowzór, to źródło genezy płodów Peladana, Mallarmé'go i całej plejady dekadentów i symbolistów, a w uczynności boga Luka, ze zręcznością chirurgiczną trepanującego czaszki ludzkie i figlarnie zmieniającego w nich mózgi, od biedy można dojrzeć mistrza dla „Ucznia" Bourget'owego. Słowem wszystko tam znaleźć możecie, co zechcecie, krom jednej rzeczy.

Nie znajdziecie tam bezwiednego dążenia, zawisłości czynów i sądów od wrażeń chwilowych, a tem mniej przewagi tych ostatnich nad pierwszemi, nie znajdziecie wszechwładztwa w ich życiu, tego najkapryśniejszego z żywiołów naszych dzisiejszych społeczeństw, żywiołu, który je identyfikuje z kobietą kapryśną, stawiającą na szali grymasu całe szczęście własne i swoich najbliższych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*S. P.*) **Z teatru.** Po czteromiesięcznej przerwie wystąpił onegdaj po raz pierwszy p. Marceli Zboiński, jako kapitan w komedji Abrahamowicza i Ruszkowskiego, p. t. „Mąż z grzeczności". Zasłużonego artystę witano z wielką sympatją zarówno u wstępu, jakoteż po każdej ważniejszej scenie. Z przyjemnością zauważaliśmy, że mimo dłuższej choroby gra p. Zboińskiego odznaczała się tą samą, co i dawniej swobodą, wyrazistością i humorem. Powrót artysty jest wielce pożądanym dla sceny naszej faktem, gdyż skończą się już prawdopodobnie owe niefortunne zastępstwa w rolach przez niego grywanych.

Obok p. Zboińskiego, na którego naturalnym rzeczy porządkiem zwracała się przedewszystkiem uwaga publiczności, odznaczyły się grą staranną i pełną humoru panie Stachowicz (Wanda) i Gostyńska (Petronela). Szczęśliwą była również kreacja p. Wojdałowicza (Dyonizy).

Innym nie dopisywała niestety pamięć.

„Rok w pieśni", kantata Noskowskiego, rzecz niezwykle popularna, oparta na ludowych motywach i opracowana nader efektownie, zostanie wkrótce wykonaną po raz pierwszy we Lwowie. Zasługę to będzie Towarzystwa muzycznego, które dzieło wymienione zaprodukuje w pierwszym koncercie dnia 15. bież. mies., przy współudziale chóru mięszanego i orkiestry.

Na wystawę Towarz. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie nadeszły następujące dzieła sztuki: Grocholskiego Stanisława, „Odpoczynek"; Sewera, „Portret Stefcia"; Stachiewicza Piotra, „Błogosławieństwo kosynierów"; Kaczora-Batowskiego, „Kniaź Jurji i książę ruski malarza ikonów" r. 1300; Stasława Ludwika, „Legenda"; Kraszewskiej Otelji, „Branka".

Z izby sądowej.

Lwów 4 listopada.

(*Konfiskaty*).

(*m*) Trybunał wyrokujący tutejszego sądu karnego, złożony z radców pp. Janowskiego jako przewodniczącego, Zborowskiego i Majewskiego, jako wotantów, rozstrzygał dziś konfiskatę nr 181 *Dziennika Polskiego* zarządzoną przez prokuratorję państwa za artykuł wstępny pt. „Międzynarodowe hasła". Konfiskatę motywuje prokuratorja w ten sposób:

„W artykule tym autor omawiając stanowisko polityczne narodu polskiego i zadania, jakie tenże ma do spełnienia, twierdzi, że zadanie to Polaków jako narodu podległego obcej władzy jest, wybić się z pod zależności, zrzucić jarzmo obce, stać się niepodległym i samodzielnym i stworzyć własne państwo, co stanowi znamiona zbrodni z § 58. lit. c."

Po odczytaniu tych motywów i decyzji trybunału dla spraw prasowych, zabrał głos zastępca prawny redakcji *Dziennika Polskiego*, dr. Antoni Dziędzielewicz, celem uzasadnienia sprzeciwienia redakcji. W świetnem pod względem argumentacji opartej na ustawie karnej, przemówieniu podniósł przedewszystkiem dr. Dziędzielewicz, iż redakcja nie może się nigdy dowiedzieć, z jakich powodów artykuł uległ konfiskacie. W uzasadnieniu konfiskaty faktycznem powinna prokuratorja wyraźnie wskazać, w których wyrazach upatruje wykroczenie; nie wystarcza zaś jedynie odwołanie się na paragraf kodeksu karnego. Dalej wykazał obrońca, że pierwsza część artykułu jest teoretyczna, tak, jakby była wyjęta z historji, druga zaś część nie wspomina wcale o takich celach narodu polskiego, któreby podpadały pod § 58 lit. c) ustawy. Paragraf ten bowiem wyraźnie orzeka, iż ci tylko stają się tej zbrodni winnymi, którzy działają za pomocą środków gwałtownych. Tymczasem w artykule, który omawia cele i zamiary narodu polskiego, o środkach gwałtownych, o oderwaniu się od któregoś z państw, z bronią w ręku, nie ma mowy. Zaś dążyć do samodzielności, niepodległości środkami legalnemi, tego chyba żadna ustawa nie zabrania i zabronić nie może.

Trybunał nie przychylił się do tych wywodów i **zatwierdził** konfiskatę nr. 181 z powodów wyżej przytoczonych.

* * *

Przed tym samym trybunałem odbyła się następnie rozprawa opozycyjna w sprawie konfiskaty nr. 16 pisma humorystycznego *Śmigus* za wiersz o **rozwiązaniu rady powiatowej w Gorlicach** p. t. „**Z Japonji.**"

Redakcję *Śmigusa* zastępował adwokat dr. Dziędzielewicz.

Odczytane motywa konfiskaty są następujące:

„Artykuł inkryminowany omawia rozwiązanie rady powiatowej w Gorlicach pod maską wydarzenia w Japonji, nietrudną do rozpoznania, wobec tak licznych artykułów tutejszej prasy, krytykujących to rządowe zarządzenie. Krytyka wszakże *Śmigusa* co do zarządzenia tego wydanego przez naczelnika krajowej władzy politycznej, osnuta jest na nader ironicznych i wzgardliwych barwach.

Autor bowiem porównując naczelnika kraju z Mikadem twierdzi, że rozwiązanie rady nastąpiło z nudów, kaprysu, przeto bez słusznej w ustawach konstytucyjnych i autonomicznych przewidzianej podstawy, akt zaś rozwiązania nazywa wzgardliwie rozporządzeniem, hecą inscenowaną według własnego upodobania.

Wycieczki te znamionują występek § 300. ust. karn. i z tej przyczyny zarządzono konfiskatę."

Obrońca dr. Dziędzielewicz zaznaczył, iż nie może pojąć jakim sposobem prokuratorja państwa w wierszu tym, opiewającym sprawy krajowe japońskie, upatrzyła koniecznie Gorlice, i tamtejszą radę powiatową. W wierszu tym jest mowa o „małej radzie i o Mikadzie," nie zaś o namiestniku Galicji. Zresztą wiersz ten napisany był daleko później od rozwiązania rady gorlickiej.

W końcu podnosi obrońca, iż rady gorlickiej wcale nie rozpędzono i że radni przecież nie poszli — jak to w wierszu — w duraki. To też wszystko to nie zgadza się z tem, aby artykuł z Japonji odnosił się do Gorlic i dlatego konfiskata nie jest uzasadnioną.

Zastępca prokuratorji, hr. **Dzieduszycki**, twierdził stanowczo, że wiersz o Mikadzie i Japonji nie mógł się do nikogo innego odnosić, tylko do szefa politycznego naszego kraju, autor wiersza nie chciał go nazwać wprost po imieniu i zastąpił to Mikadem.

Trybunał po naradzie, trwającej zaledwie kilka sekund — zatwierdził konfiskatę *Śmigusa*.

Ruch stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe towarzystwa politechnicznego, odbędzie się we środę, dnia 6. listopada rb. o godzinie 6 wieczorem w lokalu towarzystwa (Rynek l. 30, I piętro). Na porządku dziennym: Dyskusja nad wykładem p. Taszyńskiego „O zaopatrzeniu miasta Krakowa w wodę".

Wydział „Czytelni polskiej" akademików górniczych w Leoben, na posiedzeniu odbytem dnia 17. bm., ukonstytuował się na rok szkolny 1889/90 w następujący sposób: Jan Zarański, przewodniczący; Antoni Schimitzek, sekretarz i zastępca przewodn.; Konstanty Słotwiński, bibljotekarz; Stanisław Nowak, podskarbi; Szczęsny Piestrak, gospodarz.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Narodna torhowla odbyła dnia 23. z. m. we Lwowie doroczne walne zgromadzenie członków. Ze sprawozdania kasowego dowiadujemy się, iż aktywa tego stowarzyszenia wynoszą 166.738 złr., z czego na wartość towarów w magazynie centralnym przypada 2) 1)) złr., na wartość towarów w składach prowincjonalnych 114.157 złr. Z rubryki pasywów podnieść należy wkładki oszczędności 108.906 złr., udziały członków 28.506 złr., fundusz rezerwowy 3.617 złr., conto-corrente kredytorów 17.575 złr. Czysty zysk, który ma być rozdzielony między członków, wynosi 3.090 złr. Koszta administracji wynosiły 36.970 złr. na sprzedaży towarów zyskano 37.308 złr.

900 członków posiada 10 składów filialnych, a mianowicie w Drohobyczu, Stryju, Stanisławowie, Kołomyi, Śniatynie, Rohatynie, Samborze, Przemyślu, Tarnopolu i Brodach. W składach znajduje utrzymanie 51 osób, ćwiczących się w zawodzie kupieckim, w tej liczbie 28 praktykantów, a reszta służby.

Włoskie losy Czerwonego krzyża. 15 losowanie z dnia 2. listopada 1889 w Rzymie. A) Ciągnienie premiowe: Serja 1413 nr. 25 lir 50, s. 1557 nr. 22 lir 50, s. 2931 nr. 21 lir 1000, s. 2991 nr. 13 lir 2000, s. 4620 nr. 16 lir 1000, s. 5201 nr. 23 lir 50, s. 6792 nr. 35 lir 50, s. 8565 nr. 13 lir 50, s. 8813 nr. 35 lir 50, s. 9566 nr 30 lir 50, s. 10298 nr. 17 lir 100.000. Wypłata wygranych począwszy od 11. listopada 1889.

Wiedeń 5. listop. Na targ przypędzono bydła rzeźnego 2988 sztuk opasowego, z paszy 1448 sztuk i 1605 sztuk chudego. Razem 6041 sztuk. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 414 sztuk opasowych, i 1063 sztuk chudych; z Bukowiny 130 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 1187 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia z samej Galicji zaś 326 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia Popyt był w ogóle dość słaby. Cena towaru przedniego obniżyła się w porównaniu z zeszłym tygodniem o 50 cnt. innego o 1 złr. Nie sprzedano 453 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 50 do 57 złr., za towar przedni po 58 do 59 złr. Bydło chude 20 do 118 za sztukę.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 44 „BLUSZCZU" za październ. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* *Kölnische Zeitung*, pisząc o wizycie hr. Kalnoky'ego u ks. Bismarka w Friedrichsruhe, powiada, że miała ona na celu, podobnie, jak wizyta Wilhelma w Stambule, tj. utrzymanie i wzmocnienie pokoju europejskiego. Pobyt hr. Kalnoky'ego we Friedrichsruhe odnosi się do spraw potrójnego przymierza. To przymierze, zawarte dla utrzymania obecnego stanu posiadania i dla wspólnej obrony i dla odpierania każdej zaczepki z zewnątrz pochodzącej, stało się tak silnem, że się obejdzie bez osobnych umów, atoli coroczne szczegółowe rozmowy kierowników trzech sprzymierzonych mocarstw dają rękojmię, że wszelkie podejrzenia i niechęci, skierowane przeciw przymierzu, zwracają się na samych sprawców.

(Telegramy z innych pism).

Madryt 5. listopada. Arcyksiążę Albrecht zwiedził wczoraj Toledo i tamtejszą fabrykę broni, był obecnym przy ćwiczeniach w strzelaniu. Ćwiczenia te odbywali uczniowie akademji wojskowej. Arcyksiążę odbył przegląd tych uczni i zwiedził znaczniejsze pomniki w Toledo. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 5. listopada. Rada miejska uchwaliła wystosować prośbę do ministra handlu, aby w Austrji zaprowadzono na kolejach również taryfy strefowe, gdyż zaprowadzenie ich we Węgrzech wpłynęło niekorzystnie na miasto Wiedeń.

Wiedeń 5. listopada. Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok I instancji skazujący na karę więzienia owego gościa kawiarnianego, który skradł był tam jeden numer *Tagblattu*.

Praga 5. listopada. W sejmie odpowiadał wczoraj namiestnik, hr. **Thun**, na interpelację Riegra, w sprawie uregulowania rzek czeskich celem umożliwienia na nich żeglugi. Namiestnik mówił tym razem wprawdzie łamanym językiem, ale po czesku. Co do merytorycznej strony sprawy nie poczynił żadnych pewniejszych widoków szybszego załatwienia tej kwestji.

Praga 5. listopada. Pogłoska o możliwem ustąpieniu namiestnika Franciszka hr. Thuna powstała ztąd, iż na jednem ze zgromadzeń konserwatystów poruszono możliwość wejścia w skład ministerstw hr. Oswalda Thuna.

Berno (morawskie) 5. listopada. Poseł Proskowec uzasadniał wczoraj w sejmie wniosek, dotyczący obniżenia taryfy przewozowej dla cukru na kolei Północnej ces. Ferdynanda. Po obszernem umotywowaniu, wniosek odesłano do komisji.

Komisja budżetowa postanowiła wnieść zaciągnięcie 4% pożyczki krajowej w kwocie 9 miljonów.

Celowiec 5. listopada. W sejmie poseł ksiądz słoweński przemawiał w sprawie szkolnictwa, wykazując w mowie, która zrobiła ogromne wrażenie, ucisk słoweńskiego żywiołu w szkołach. Posłowie niemieccy usiłowali licznemi odpowiedziami osłabić wrażenie, jakie odniosła ta mowa, nie powiodło się im atoli zbić dat i argumentów przez mowcę słoweńskiego przytoczonych.

Poseł Geinsberger postawił wniosek żądający zniesienia zakazu wywozu bydła do Niemiec.

Zagrzeb 5. listopada. Stronnictwo narodowe urządziło na cześć bana w dniu jego imienin bankiet, na którym wzniesiono zdrowie Tiszy — co w Kroacji zdarzyło się po raz pierwszy od wielu lat.

Berlin 5. listopada. Rząd angielski zaprotestował energicznie przeciw utworzeniu niemieckiego „protektoratu" nad wschodnio afrykańskiem wybrzeżem pomiędzy Witu a Kismagu.

Berlin 5. listopada. W parlamencie toczyły się wczoraj rozprawy nad sprawozdaniem rządowem o wyniku zastosowywania dotychczasowych ustaw wyjątkowych. Gwałtownie występowali przeciw rządowi: socjalni demokraci Singer i Frohner, wolnomyślny Barth i wolnokonserwatywny Hartmann.

Boetticher odpowiedział bardzo słabo, przyznał, iż tu i owdzie działo się wiele nadużyć, zakończył jednak tem, iż rząd nie może odstąpić od swego projektu, a szczególniej zezwolić, aby mu zostało odjęte prawo wydalania.

Berlin 5. listopada. Kalnoky wyjechał z Friedrichsruhe wczoraj o północy.

Bruksela 5. listopada. Z Zanzibaru donoszą tutejszym dziennikom, iż drużyna Stanleya i Emina paszy wynosi 800 ludzi.

Berno (szwajcarskie) 5. listopada. Wspólny związkowy budżet wykazuje 13 miljonów deficytu. Wydatków na wojsko preliminowano o 20 miljonów więcej aniżeli w roku poprzednim.

Wenecja 5. listopada. Cesarska para niemiecka przybędzie tutaj 12. bm. Cesarzowa zabawi tutaj kilka dni, podczas gdy cesarz uda się do Monza.

Arcyksiążę Rajner wraz z małżonką przybył wczoraj do Monzy. Na dworcu powitała ich para królewska jakoteż następca tronu.

Wiedeń 5. listopada. Czeladnicy szewscy zaprzestali wczoraj roboty. Trzynaście warstatów zostało już z tego powodu zamkniętych.

Praga 5. listopada. Deputowany Herold zachorował niebezpiecznie na próchnienie kości w nodze.

Wiedeń 5. listopada. Na giełdzie opowiadano, że bank austro węg. zamierza podwyższyć procent od pożyczek wekslowych z 4 na 5, od pożyczek lombardowych z 5 na 6.

Po zamknięciu giełdy wieczornej płacono: Kredyty 15.25 akcje länderbank 360.00, Staatsbany 237.12, Lombardy 129.62, węg. renta pap. 97.85, złota 101.80.

Wiedeń 5. listopada. Dziś rozpoczęły się wybory do tutejszej rady powiatowej, które dały hasło szalonych walk partyjnych pomiędzy t. zw. liberałami, a antisemitami.

W niższo austrjackim Sejmie rozpoczęły się dziś rozprawy na temat „kraj. zakładu dla obłąkanych" we Wiedniu przyczem wyszły na jaw straszne o pomstę do nieba wołające fakta i nadużycia.

Wiedeń 5. listopada. Zapowiedziane podwyższenie stopy procentowej przez austro-węg. Bank narodowy a mianowicie przy eskoncie weksli z 4% na 5%, a przy lombardzie z 5% na 6% — weszło już w życie z dniem dzisiejszym.

Na giełdzie zbożowej było dziś nadzwyczaj mało, niemal nic, transakcyj. Interesowano się nieco tylko pszenicą na wiosnę po 8.63 i kukurudzę na maj i czerwiec po 5.41.

Wiedeń 5. listopada. Minister **Zaleski** wyjechał wczoraj do Berna, aby uczestniczyć w łowach, urząd onych w okolicy tego miasta.

Paryż 5. listopada. Wystawa zostanie dzisiaj zamkniętą.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. listopada 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. L. hr. Wodzicki, z Tyczyna. J. Siegler Eberswald, z Krzeszowiec. A. hr. Łoś, z Wiednia. T. hr. Stadnicki, z Sądowej Wiszni. W. Schmid, ze Skolego.

HOTEL FRANCUSKI. E. Callman. F. Nader z Wiednia. E. Sochanek, z Jarosławia. E. Gizowski, z Mokrz n. I. Griesswald, z Chmielowa. I. Unger, z Drohobycza. W. Krainski, z Wyszatycz. I. Steller, z Podwołoczysk.

HOTEL ANGIELSKI. F. Opolski, z Monasterzyc. E. Gryziecki, ze Stanisławowa. Z. Stasiniewicz, z Wierzbicy. B. Grek, z Bursztyna. J. Gładyszowski, z Jaworowa. D. Boreski, ze Złoczowa. H. Blaustein, ze Stanisławowa.

HOTEL WARSZAWSKI. W. Halecki, z Nadwórny. I. Pogórowski, z Przeworska. Z. Seidl, z Jarosławia. L. Noworyta, z Kamionki. A. Tretter, z Laszek król. S. Wysoczański, z Berdyczowa.

HOTEL KUHNA. F. Tarnawski, z Nieznanowa. C. Czełowski, z Buczacza.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Przybylski sprzedaje wędliny najtaniej ulica Krakowska l. 13, obok handlu Wgo Justjana. Filja ulica Gródecka l. 44, we własnej realności. Telefony znajdują sie w obydwu handlach dla Szanownej Publiczności do zamawiania wędlin. **Funt szynki tylko 80 centów** na prowincję wysyłam wszelkie wędliny odwrotną pocztą, nie licząc za opakowanie. 696

Inkasenta, katolika, z kaucją, poszukuję dla filji we Lwowie. Zgłoszenia przyjmuje H. Niemetz w Krakowie, Sukiennice. 728

Asystent farmacji poszukuje miejsca. Adres: W. K. poste rest. Jasło.

Anna Węgrzyn w Brzesku sprzedaje 5 kilowe paczki **masła** czystego świeżego franko, zaliczka 4 złr. 10 ct.

Une Française desire se placer comme demoiselle de compagnie. S'adresser rue Brajerowska 6, parterre, premiere porte a droite, de 11 h. a 12. 727

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka**, we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Poszukuje lekcji na wieś uczeń wyższego gimnazjum. Łaskawe zgłoszenia pod literąmi: F. K. do Administracji „Dziennika Polskiego."

Kucharzów wyśmienitych, ogrodników artystycznych, klucznice rutynowane, kamerdynerów i oficjalistów zawodowych i t. d. najlepiej polecenych od swych dawnych P. T. Chlebodawców rekomenduje Bióro Wereszczyńskiego, Krakowska 15. 720

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ul. Sykstuska l. 62, pomieszkania kawalerskie i familijne z 2, 3, 4, pokoi, zaraz do najęcia. 721

Pokój kawalerski. Pokój z kuchnią. Magazyn. Stajnię wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiliana Brajera,** Brajerowska 10, w godzinach 9.—1. i 3.—6.

Korespondencja prywatna.

Rebus ułożony z Dziennika pokuszam się odgadnąć!

Chwila i miejsce tak względnej rozłąki utkwiła mi w .....

Pragnę bardzo być zrozumianym, a omijając każdy cień niedyskrecji, proszę najmilej o znak drogiej mi życzliwości, na ten raz na tej drodze.

Samotny!

Krakowskie

CENTRALNE BIURO POSAD i SŁUG

we LWOWIE przy ul. Halickiej 8, wchód od ul. Boimów 4, w KRAKOWIE Rynek główny l. 5

p o l e c a :

P. P. Adwokatom:	Koncypjentów, dyetarjuszy i t. p.
P, P. Aptekarzom:	Prowizorów, farmaceutów, praktykantów, laborantów i t. p.
P. P. Architektom:	Techników, rysowników, dozorców i t. p.
P. P. Bankierom, Fabrykantom i Kupcom:	Buchalterów, korespondentów, kantorzystów, podróżujących, magazynierów, pomocników handlowych, praktykantów i t. p.
P. P. Cukiernikom:	Subjektów, praktykantów i t. p.
P. P. Właść. Hoteli:	Rządców, płatniczych, portjerów, komisjonerów, kucharzy, kelnerów, pokojowe, praczki, froterów, służących i t. p.
P. P. Właść. kawiarń:	Kasjerki, Polki lub Niemki, płatniczych, kelnerów, kawiarki, praczki, służących itp.
P. P. Obywatelom miejskim i ziemskim:	Urzędników pryw., administratorów, sekretarzy, oficjalistów, rządców, ekonomów, leśniczych itp. guwernantki, Polki i Francuzki, bony, Polki, Niemki i Francuzki, gospodynie, klucznice, panny służące itp. kucharzy, kucharki, pokojowe, niańki, dziewczęta do posług domowych, praczki itp., Kamerdynerów, lokai, kredensowych, stangretów, fornali, stróżów kamienicznych, posługaczy, oraz wszelką służbę dworską i miejską.
P. P. Przedsiębiorcom:	Kasjerów za kaucją lub bez, pomocników, magazynierów, dozorców itp.
P. P. Restauratorom:	Kasjerki, kucharzy, płatniczych, kelnerów i t. p.
P. T. Stow. przemysłowym:	Kasjerów, buchalterów, pomocników itp.

L. 5.6 9. 1963

OBWIESZCZENIE.

Ponieważ rozpisana na 29. października 1889 licytacja dzierżawy propinacji miejskiej w Drohobyczu z powodu odbytej w tymże samym dniu licytacji w Przemyślu doznała ujmy, ogłasza Zarząd gminy miasta Drohobycza niniejszem **w dniu 14. listopada 1889 r. ponowną publiczną licytację celem wydzierżawienia prawa propinacji** wódczanej, piwnej i miodowej, oraz prawa poboru opłaty gminnej, gminie miasta Drohobycza przysługującego, na przeciąg lat trzech od 1. stycznia 1890 do 31. grudnia 1892.

Jako cenę wywołania ustanawia się czynsz roczny:

1. za prawo propinacji	31.667 złr.
2. za prawo poboru opłaty gminnej	23.333 „
razem	55.000 złr.

Wolno atoli wnosić oferty nawet i poniżej ceny wywołania.

Wadjum przy licytacji złożyć się mające wynosi 5.500 złr.

Oferty pisemne należycie ostemplowane, przez oferenta własnoręcznie podpisane i opieczętowane, wnosić można najdalej do 14. listopada 1889 w południe na ręce komisji licytacyjnej.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzane być mogą codziennie w Magistracie tutejszym w godzinach urzędowych.

Warunki te wyłożone zostały również w urzędach gminnych wszystkich większych miast kraju.

Z Zarządu gminy.

Drohobycz, 1. listopada 1889.

Arvay.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1011

BIURO DZIENNIKÓW

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 9,

przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia dla wszystkich gazet całego świata po orygiualnych cenach redakcyjnych. 1826

BILARD

z przyborami, używany, dobry, do sprzedania w kasynie w Winnikach.

Skład

lamp błyskawicznych

patentu Herrmanna

jest tylko u

Józefa Hankego

we Lwowie, Rynek l. 38

pod „Czarnym Psem". 1967 b

MŁODY CZŁOWIEK

z chlubnemi świadectwami i referencjami, który ukończył 5 klas gimnazjalnych, z długoletnią praktyką handlową, obznajmiony z czynnościami kantorowemi, korespondencją i buchalterją, z ładnym charakterem pisma, posiadający języki tylko polski i rosyjski, poszukuje posady subjekta handlowego lub jakiegokolwiek zajęcia Adres: Lwów ul. Halicka l. 5, fabryka tutek cygaretowych **W. P. Ptaszyńskiego** dla L. K. 1964

Francuskie **GORSETY** najlepszego kroju po złr. 2·80, 3·60, 4·25 i 6 poleca handel **płócien i bielizny JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1743

L. MAREK

Rynek l. 9. 1729

Pierwsza koncesjonowana

SZKOŁA MUZYCZNA

Nauka gry na fortepjanie

w III. oddziałach, od początków do wydoskonalenia gry.

Nauka spiewu solowego.

Nauka zasad muzyki i harmonji. Nauka deklamacji i mimiki, nauka spiewu choralnego. Kurs przygotowawczy do występów operowych na scenie i koncertowych.

Główny skład

fortepjanów, pianin i organów z najlepszych fabryk wiedeńskich, berlińskich, paryskich itd. Zastępstwo Bösendorfera, i Pleyela. Gwarancja i ceny najumiarkowańsze Ułatwienie nadzwyczajne dla kupujących, **także możebne w ratach miesięcznych po 15 zł.** — Również wypożyczalnia instrumentów i zamiana za używane.

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej

we Lwowie w roku 1888,

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak:

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia**, Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego ze **Lwowa,** Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,** C. K. radcy sanitarnego prymarjusza dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

Wina lecznicze

aptekarza Karola Mikolascha we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe złr. 1·50, Wino chinowo-żelaziste złr. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) złr. 1·50, Wino pepsynowe złr. 1·50, Wino peptonowe złr. 1·50, Wino Condurango złr. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.

Skład główny w Krakowie u p. **F. Gralewskiego**, aptekarza.

We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1029

Maryazelskie Krople Żołądkowe

znakomicie działające **na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.**



Marka ochronna.

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtacce, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. **Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent.** Główny skład w aptece **Karola Brady** w Kremieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. **W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzona powyżej umieszczonym znakiem ochronym, a przy każdej flaszcze znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu** (Kremsier).

Maryacelskie pigułki przeczyszczające.

Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na poboczną markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka 20 ct., rulony po 6 pud. 1 złr. Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon złr. 1/20, 2 rulony złr. 2.20, 3 rulony złr. 3.20 opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku w opisie użycia wymienione.

Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. J. Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, K. Krzyżanowskiego, Dr. P. Mikolascha, J. Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Belz:** apt. Grossa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, J. W. Łobosa. — **Buczacz:** apt. K. Lewickiego. — **Czortków:** apt. L. Nossa. — **Dolina:** apt Traunfellnera — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Husiatyn:** apt. Czerskiego, apt. Piekarskiego — **Jezierna:** apt. Jana Czemeryńskiego, apt. Zabradnika.— **Jezierzany:** apt. A. Krainśkiego.— **Krakowiec:** apt. F. lj. Walczaka. **Kamionka Strumiłowa:** apt. Karola Piepesa, apt. Karola Pilewskiego. **Kopeczyńce:** apt. Redera. — **Mosty wielkie:** apt. J Żelińskiego.— **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Niemirów:** apt Przedrzymirskiego. **Olesko:** apt. A. Koflera.— **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha.— **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. — **Skała:** apt. Wojciecha Rogalskiego. — **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Tarnopol:** apt. L. Fleischmanna, **Fr.** Jamrógiewicza. — **Złoczów:** apt. Petescha. apt. A. Rapaporta. — **Żurawno:** apt. Józ. L. Tomaszewskiego. — **Zborów:** apt. Rappaporta. — **Zbaraż:** apt. J. Kruha

PROSPEKT.

Królewska węgierska wolna od podatku 4½% pożyczka kolejowa państwowa z r. 1889.

Procenta i kapitał płatne w austr. walucie srebrem.

celem konwersji określonych w artykule XXXII. ustawy z roku 1888, 5% pożyczek kolejowych w austr. walucie i w srebrze oprocentowanej i zwrotnej.

Subskrypcja na zamianę reszty pożyczki

w sumie nominalnych **300.000** guldenów austrjackiej waluty srebrem.

Na podstawie XXXII. artykułu ustawy z r. 1888 dokonaną została emisja tej 4½% pożyczki kolejowej państwowej w łącznej sumie 119,500.000 złotych austr. waluty srebrem. Z tego dano już okrągło 8 ,600.000 złotych w drodze konwersji.

Pożyczka ma być użytą wyłącznie na wykupno pożyczek kolejowych, oznaczonych artykułem XXXII. ustawy z r. 1888 w austr. walucie i srebrem oprocentowanych i zwrotnych i o ile emisja wykaże nadwyżkę do umorzenia obligacyj innych pożyczek, co do których przyjęło państwo na siebie zobowiązania.

Pożyczka podzieloną jest na 23.900 seryj (Nr. 1—23.900), o 50 obligacjach na nazwisko właściciela, każda po 100 złr. austrjacką walutą srebrem, wystawioną zaś jest w działach po 1, 2, 10 i 50 obligacyj w językach węgierskim, niemieckim i holenderskim.

Dla ubezpieczenia tej pożyczki służą państwowe i upaństwowione koleje w rozmiarach określonych przez powyżej wspomniany artykuł ustawy i wyjaśnionych w prospekcie z maja b. r.

Co do wolności podatkowej, oprocentowania i umorzenia obligacyj dłużnych, obowiązują następujące postanowienia:

1. Obligacje dłużne, jakoteż znajdujące się przy nich kupony procentowe są wolne od wszelkich istniejących stempli, należytości i podatków, nadto zaś zapewniono im na przyszłość uwolnienie od stempli, należytości i podatków.

2. Obligacje będą oprocentowane **czterema i pół procentami w półrocznych ratach przypadających na 2. stycznia i 1. lipca** każdego roku i umorzone będą w drodze losowania stosownie do planu amortyzacyjnego dołączonego do obligacyj, w przeciągu lat 75, licząc od 2. stycznia 1889.

3. Wzmocnione losowanie lub wypowiedzenie pożyczki jest do 1. stycznia 1899 wykluczonem.

4. Właściciel może podnieść odsetki w zamian za zapadłe kupony procentowe, a kapitał w zamian za rozlosowane obligacje, w następujących miejscach:

w **Budapeszcie** w Król. węg. Centraln. kasie państw. „ w Węg.-Ogólnym Banku kredytow. w **Wiedniu** w c. k. uprz. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, „ w c. k. uprz. Ogólnym austr. Zakładzie kredytowym ziemskim, „ w Domu bankowym S. M. Rothschilda,	w guldenach austr. waluty w srebrze.
w **Berlinie** w Dyrekcji Towarzystwa dyskontowego, „ w Domu bankowym S. Bleichrödera, „ w Banku dla handlu i przemysłu, w **Frankfurcie n. M.** w Domu bankowym M. A. Rothschilda i Synów,	w markach D. R. W. wedle każdorazowego kursu srebrnego guldena.
w **Amsterdamie** w miejscu przez dom bankowy S. M. i Rothschild wskazanem	w hol. guldenach wedle każdorazowego kursu srebrnego guldena.

Ces. król. uprzywil. austrjacki Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu.

Królewskie-węgierskie ministerjum finansów stosownie do XXXII. artykułu ustawy z r. 1888 a wedle ogłoszenia z d. 30. lipca 1888 zapowiedziało wszystkie pozostałe jeszcze obligacje 5% pożyczki prjorytetowej kolei nadcisańskiej z roku 1872 do spłaty w d. 1. listopada r. b., wszystkie jeszcze pozostałe obligacje 5% węgierskiej pożyczki kolei wschodnich z r. 1869 do spłaty d. 2. stycznia 1890; dalej stosownie do ogłoszenia z 29. sierpnia 1889 wszystkie jeszcze pozostałe obligacje 5% prjorytetowej pożyczki kolei Alföldzko-Fiumiańskiej, a mianowicie emisji z r 1870 i emisję z r. 1874 do spłaty w d. 1. marca 1890, wszystkie jeszcze pozostałe obligacje 5% prjorytetowej pożyczki kolei Battaszék-Dombowar-Zakany (Dunajsko-Drawskiej) z r. 1873 do spłaty w d. 1. kwietnia 1889.

Skutkiem tego ogłoszenia ofiaruje się w myśl cytowanej ustawy właścicielom wszystkich znajdujących się jeszcze w obiegu obligacyj wypowiedzianych i powyżej wymienionych obligacyj zamianę za obligacje królewskiej węgierskiej wolnej od podatku 4½% pożyczki kolejowej państwowej w austr. walucie srebrem.

SUBSKRYPCJA

na wymienioną powyżej resztę sumy Królewskiej-węgierskiej wolnej od podatku 4½% pożyczki kolejowej państwowej w austr. walucie srebrem odbędzie się w czasie

od dnia ogłoszenia tego prospektu do piątku, dnia 8. listopada włącznie

tylko celem zamiany 4½% obligacyj za przeznaczone do konwersji 5% obligacje, a mianowicie:

we Lwowie w filji c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu

pod następującymi warunkami:

Równocześnie z podpisaniem lub w przeciągu 21 dni po podpisaniu, o ile mianowicie dostarczoną będzie stosowna, a przez miejsce zamiany oznaczyć się mająca kaucja, winne być te 5% obligacje z kuponami bieżących procentów względnie zaś obligacje pryorytetowe kolei nadwislańskiej z kuponami procentów płynnych od 1. listopada r. b., doręczone, w zamian co wydawać się będzie 4½% obligacje z kuponami na procenta płynne od 1. lipca 1889.

Przy tej zamianie będą:

4½% obligacje w nominalnej wartości 100 złr. po	złr. w. a. 96.—
wraz z 4½ częściowymi odsetkami od 1. lipca do 31. października 1889 włącznie	„ „ 1·50
razem po	złr. w. a. 97·50

rachowane, a natomiast będą obligacje przeznaczone do konwersji zarachowywanie, jak następuje:

a) 5% **Pryorytetowe obligacje węgierskiej kolei wschodniej z r. 1869**

za każde 100 złr. kapitału nominalnego po	złr. w. a 100·25
łącznie z 5% odsetkami od 1. lipca do 31. paźdź. włącznie	„ „ 1·67
razem po	złr w. a. 101·92

b) 5% **Pryorytetowe obligacje Pierwszej Siedmiogrodzkiej kolei z r. 1867**

za 100 złr. nominalnego kapitału po	złr. w. a. 100·25
wraz z 5% odsetkami od 1 października do 31. października 1889 włącznie	„ „ —·42
razem po	złr. w. a. 100·67

c) 5% **Pryorytetowe obligacje kolei Alföldsko-Fiumanskiej z r. 1870**

na 100 złr. nominalnego kapitału po	złr. w. a. 100·25
wraz z 5% odsetkami za czas od 1. września do 31. października 1889 włącznie	„ „ —·83
razem po	złr. w. a. 101·08

d) 5% **Pryorytetowe obligacje kolei Alföldsko-Fiumańskiej z r. 1874**

na 100 złr. nominalnego kapitału po	złr. w. a. 100·25
wraz z 5% odsetkami za czas od 1. września do 31. października 1889 włącznie	„ „ —·83
razem po	złr. w. a. 101·08

e) 5% **Pryorytetowe obligacje Towarzystwa kolei Nadcisańskiej z r. 1872** a mianowicie równie ostemplowane do spłaty jak te, których nie wręczono jeszcze dla tego celu za każde 100 złr. nominalnego kapitału po . złr. w. a. 100·25

f) 5% **Pryorytetowe obligacje Towarzystwa kolei Dunajsko-Drawskiej z r. 1873**

za 100 złr. kapitału nominalnego po	złr. w. a. 100·25
wraz z 5% odsetkami od 1. października do 31. października 1889 włącznie	„ „ ·42
razem po	złr. w. a. 100·67

Według tego obliczenia otrzymuje podpisujący podzielną przez 100 złr. nominalną kwotę 4½% obligacyj; o ile ta kwota przez zarachować się mającą wartość złożonych 5% obligacyj znajduje pokrycie, podczas gdy nadwyżkująca kwota tych ostatnich wyrównaną będzie przez miejsce zamiany gotówką.

Zgłoszenia na określone działy 4½% pożyczki kolejowej państwowej mogą być tylko o tyle uwzględnione, o ile to według uznania miejsca zamiany nie sprzeciwia się z interesami innych wręczających obligacje do zamiany.

Za wręczone do zamiany 5% obligacje otrzymują wręczający listowne potwierdzenie, za którego zwrotem od 20. listopada r. b. począwszy, będą — wraz z kwotą w gotówce przypadającą im ewentualnie do wyrównania — wydawane definitywne 4½% obligacje przez to samo miejsce, w którem złożono przeznaczone do wymiany 5% obligacje.

Dalej będą wręczającym, o ile złożone przez nich do zamiany 5% obligacje mają na sobie stempel państwowy niemiecki, wydawane 4½% obligacje zaopatrzone niemieckim stemplem państwowym.

Formularze zgłoszeń do zamiany 5% obligacyj można dostać we wszystkich wyżej wspomnianych miejscach subskrypcyjnych bezpłatnie

WIEDEŃ, w październiku 1889.

S. M. von Rothschild.

Ces. król. uprzywil. ogólny austrjacki Zakład kredytowy ziemski.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.